

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cewarstwa niemieckiego w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 października.

Z biegnącej chwili.

(Prasa rosyjska o toście Carnota na cześć Rosji. — Gladstone przeciwko Izbie lordów. — Wybory w Szwecji).

Toast prezydenta wolnej Rzeczypospolitej Carnota, wzniesiony na cześć despotycznej Rosji, wywrzeć musiał nał Nęwą nader przyjemne wrażenie. Objawia się to szczególnie w niektórych dziennikach rosyjskich, pomiędzy innymi w „Swiecie”, który w dłuższym artykule stawia przy tej sposobności przyjaźń rosyjsko-francuzką, jako jedyny czynnik pokojowy, a Niemcom przesyła kilka wcale nie serdecznych komplementów. Wszystko, co dotyczy Francji — pisze rzeczony dziennik — jest drogą Rosji. Przyjaźń pomiędzy Rosją a Francją, naturalna ze względu na wspólność interesów i bieg rzeczy, przyjaźń powołana do życia przez monarchę Rosji, jest wielkim wypadkiem historycznym epoki obecnej. Przyjaźń ta zapanowała nie tylko w obu państwach organizmach, lecz zjednała dla siebie uczucia narodów, które z entuzjazmem rzuciły się na drogę postępowania, jedyną wobec wstrętnej i odpychającej każdego hegemonii niemieckiej.

„Przyjaźń francuzko-rosyjska wywarza masę faktów nowych, które wywra wpływ doniosły na życie Europy i przyszłość narodów. Przedewszystkiem powstaje ogromna siła bojowa, tak ze względu na swą liczebność, jako i poczucie celów, do których jest powołana, najzupełniej zdolna do stawienia czoła każdemu, kto w roli wroga wystąpić zamierzy. Powstaje także nowy prąd polityczny, będący w stanie powołać do życia cały szereg wypadków, które będą pamiętne w historii.

„Zdumiewajacem jest to, że gdy prawdziwi mężowie (!) stanu cieszą się z aliansu, jaki się wytworzył, są umysły bojaźliwe, które lekają się każdego ujawnienia uczuć, liczącego z wielkością aliansu. Boją się, żeby się Niemcy nie zastraszyli i nie zagnewiali. Jak uczeń boi się nauczyciela, tak niektórzy obawiają się Niemca, zawsze zreszcie wijącego nie intrygi. A jednak czyż naturalnie byłoby, żeby nowonarodzone a zdrowe dziecko nie miało krzykać i nie ujawnić w ten sposób rozpoczętego życia? Ow pierwszy krzyk jest wyrazem zdrowia i przyszłości i nikomu żadnej szkody nie przyniesie.

„I we Francji i w Rosji każdy pragnie pokoju. Śmiało twierdzimy, że nikt absolutnie wojny nie pragnie. Okrzyki radośnie, rozbrzmiewające teraz we Francji i Rosji, radujące rządy obu państw, nie są okrzykami wojowniczymi. Niech idą z całej piersi, niech rozlegają się po świecie całym, a dużo rzeczy zażegnają, nie niepokojąc nikogo. Jeśli Carnot uznał za potrzebne oświadczyć, że Francja zawsze będzie wierną przyjaciółką, to z równym prawem może usłyszeć, że Rosja nie zna zdrady przyjaciół. (!) Im trwałym będzie alians, im głośniejszym i wyraźniejszym będzie ujawnienie zgody i porozumienia, tem większy pożytek z aliansu odniesie wielka sprawa pokoju świata.“

Angielskiej Izby lordów wypowiedział Gladstone wojnę otwartą. Liberalne dzienniki angielskie uderzają już od kilku tygodni na tę instytucję dziedzinę, przedstawiając ją jako zapórę w maszynie państwowej, która nie ma racji bytu. Gladstone wstąpił teraz w ich ślady. Nie pozostawia on żadnych wątpliwości co do swego zdania o tej kwestii. Na zebraniu w Edynburgu oświadczył Gladstone, że sprawa bytu Izby lordów zostanie przedłożona wyborcom do rozstrzygnięcia, a w swych wywodach odwoływał się z wielką ironią na dawniejsze enuncjacje Chamberlaina, najcięższego przeciwnika obecnego gabinetu. Chamberlain powiedział w roku 1848, że Izba lordów od stu lat nie przyczyniła się niczem do rozszerzenia wolności ludowej i do powiększenia ogólnego dobrobytu, a utrzymywała każde nadużycie, broniła każdego przywileju, negując sprawiedliwość i odraczając reformy. „Jest ona nieodpowiedzialna, będąc równocześnie nie zależną, jest samowolną, nie potrzebując się poddawać żadnemu sądowi, chce wszystko rozstrzygać, nie posiadając odpowiednich kwalifikacji umysłowych.“ Gladstone przyznał wprawdzie, że ta charakterystyka Izby lordów jest zbyt surową, ale równocześnie zaznaczył, że podziela ją większość mężów liberalnych. Według konstytucji znajduje się w wielko-brytańskim państwie tylko jeden parlament, a w tym parlamencie tylko jedna większość, która oświadczyła się za bilet samorządu irlandzkiego. Odrzucenie praw przez Izbę lordów, uchwalonych już w Izbie gmin, nie uchodzi, albowiem Izba lordów nikogo nie reprezentuje i nikomu nie jest odpowiedzialna, natomiast Izba gmin odzwierciedla wolę ludu i jest wobec wyborców odpowiedzialna. Podnosząc następnie zalety bilu home-rule, zaznaczył Gladstone, że Izba lordów nie może żądać rozwiązania Izby gmin, nie zgadza się to bowiem z konstytucją. „Pięćset parów nie pretensje woli narodu, a wskutek oporu porusza tylko racją swego bytu.“ Gladstone zakończył swoje przemówienie groźbą, że „jeśli która Izba zostanie rozwiązana, to w każdym razie nie Izba gmin!“

Wybory w Szwecji, które w skutek nader skomplikowanego aparatu wyborczego ciągnęły się przez dwa miesiące, zakończyły się nareszcie w ubiegły piątek. W dniu tym głosowali mieszkańcy stolicy, która rozporządza 25 mandatami. Podobnie jak

w całej Szwecji tak i w Sztokholmie walka toczyła się pozornie około hasła handlowo-ekonomicznego. Liberalowie i radykałowie popierają zasady wolnego handlu, podczas gdy umiarkowani popierają cła ochronne. W rzeczywistości jednak chodzi tu o kwestyę obszerniejsze: o powszechne głosowanie i unią z Norwegią; zaś cła ochronne pozostają w ścisłym związku z programem rządu, który ich potrzebuje koniecznie dla przeprowadzenia reorganizacji armii, i dla uzupełnienia w budżecie ubytku spowodowanego zniesieniem podatku gruntowego. Liberalowie są wręcz przeciwni jak najściślejszej neutralności Szwecji i dla zabezpieczenia takowej gotowi są nawet do zawarcia sojuszu z Rosją. Sztokholm wybierał dotychczas wyłącznie liberalnych i radykalnych deputowanych. Podczas teraźniejszych wyborów umiarkowani stanęli do walki we wszystkich okręgach, zdołali jednak przeprowadzić tylko pięciu kandydatów. Natomiast udało się im udaremnić wybór znanego pisarza Hedina, który jest przywódcą szwedzkiego radykalizmu. Pomiedzy kandydatami był także słynny prof. Nordenskiöld, który należy do liberalnego stronnictwa, jednak w ostatnim parlamencie głosił za powiększeniem wojska i naraził się przez to na gniew swych politycznych przyjaciół. Obecnie postawili jego kandydaturę umiarkowani, jednakże bez powodzenia. W ogóle wybory nie wiele zmieniły liczebny stosunek stronnictw, i wykazały ponownie, że większość wyborców nie życzy sobie wcale, aby Szwecja odgrywała jakąkolwiek rolę polityczną w Europie.

* O zebraniu wyborców miasta Poznania referuje „National Ztg“ w następujący sposób: „Dziś, w piątek wieczorem, odbyło się tutaj zebranie polskich wyborców, zwołane przez tak zw. „partya dworską“. Najprzód zdawał sprawę z swej czynności parlamentarnej i Koła polskiego deput. Pralat ks. dr. Jajdzewski. Zajmującym i nowym było oświadczenie ks. dr. Jajdzewskiego, że w kwestyi szkolnej odbyły się układy między kanclerzem a Kołem polskim, które zachować musi w tajemnicy. Za projektem wojskowym głosowali Polacy bez kompensacji. Choćby nic nie miało przyjść od stołu ministerjalnego, to ufają oni w inicjatywę cesarza. Wreszcie spodziewają się Polacy przeprowadzić swe żądania, odnoszące się do nauki języka polskiego. Jako kandydatów w miejskim okręgu poznańskim wybrano, jak to jest zwyczajem u Polaków, trzech panów, z których jednego proponuje ostatecznie prowincjonalny komitet wyborczy.“

W obec tego dodaje „National Ztg“: „Wzmianki ks. Jajdzewskiego o układach w sprawie szkolnej, co do której musi zachować milczenie, nie pomnie rząd, jak się należy spodziewać, milczeniem“. Powtórzywszy powyższy ustęp „National Ztg“, zauważa belilńska „Germania“: „Nie można spodziewać się od narodowego szowinizmu „Nat. Ztg“, aby miała obojętnie przyjąć jakieśkolwiek ustępstwa, przyznane w dziedzinie nauki polskiego języka. Już sama myśl o tem przejmują ją tajoną złością. Niemniej jednakże powinien rząd pod tym względem wstąpić na drogę, która wedle jego zapatrywania jedynie jest właściwą do popierania interesów państwa.“

* Wybory. Członkowie tutejszej reprezentacji miejskiej, należący do stronnictwa wolnościowego, przestali do magistratu wnioskować, w którym żądają, aby czas praw wyborów wyznaczył magistrat na godziny południowe i wieczorne. Chodzi o to, aby praw wyborcom ułatwić głosowanie.

Niewątpliwie magistrat uwzględni ten wniosek.

Wybory.

Walne zebranie wyborcze powiatu leszczyńskiego odbędzie się w Lesznie w hotelu de Pologne dnia 3 października o godz. 3 po południu.

Komitet.

Walne zebranie wyborcze na powiat grodzki odbędzie się w Opalenicy na sali p. Łaskowskiego w niedzielę, dnia 8 października o godzinie 5 1/2 po południu, na którym po zatwierdzeniu porządku obrad, zła sprawozdanie poselskie ks. Zdzisław Czartoryski.

Komitet wyborczy powiatu grodzkiego.

Walne zebranie powiatu znińskiego odbędzie się w Zninie w lokalu p. Sinchnińskiego we wtorek, dnia 10 października o godz. 11 przed południem.

Komitet wyborczy powiatowy.

Walne zebranie wyborców powiatu gnieźnieńskiego w celu porozumienia się co do kandydatów na posła do sejmiku pruskiego, odbędzie się w Gnieźnie w Hotelu du Nord, p. Fiebig, w niedzielę, dnia 15 października r. b. o godz. 1 z poł.

Komitet wyborczy powiatowy.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu kościańskiego odbędzie się w Kościanie na sali strzeleckiej w niedzielę dnia 8 października o godz. 5 po południu.

Komitet wyborczy powiatowy.

Przedwyborcze walne zebranie dla powiatu inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu

w sali parku miejskiego w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 3 1/2 po południu. Porządek obrad: 1) Wybór 3 kandydatów na posła do sejmiku. 2) Wybór delegata i jego następcy. 3) Sprawozdanie z kasy wyborczej. 4) Wybór komitetu powiatowego. 5) Wnioski.

Wyborczy komitet powiatowy dla pow. inowrocław.

Walne zebranie wyborcze powiatu szamotulskiego odbędzie się dnia 8 paźdz. r. b. w Szamotulach na sali hotelu Giełda o 3 godz. po poł.

Komitet wyborczy powiatowy.

Z polecenia komitetu prowincjonalnego zapraszam niniejszem wyborców z powiatu bydgoskiego na walne zebranie wyborcze mające się odbyć w Koronowie na sali p. Grubińskiego w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 4 po poł. Porządek obrad: 1) Wybór komitetu na pow. bydgoski. 2) Wybór delegata i jego zastępcy. 3) Wybór 3 kandydatów na posła. 4) Wnioski członków.

Dr. A. Chłapowski.

W Prusach Zachodnich

odbędzie się walne zebrania wyborcze:

W Pucku, w niedzielę, dnia 8 października o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. Sprawozdanie wygłosi pp. ksiądz kanonik Neubauer i dr. Schroeder.

Dla powiatu świeckiego odbędzie się wiec wyborczy w Świecie, w niedzielę, dnia 8 października po nabożeństwie o godzinie 1 na sali Arohsona.

Wiec w Lubawie w lokalu p. Sassa 8 października. (Sprawozdanie posła Czarlifskiego.)

W Nowemście zdać będzie poseł Czarlifski sprawę z czynności poselskiej we wtorek, dnia 10 października o godz. 1 w południe na sali p. Strackego w Czersku.

Zebranie przedwyborcze dla powiatu chojnickiego 15 października o godz. 1 w południe na sali p. Strackego w Czersku.

Na Warmii.

W Olsztynie, we wtorek, dnia 3 października odbędzie się walne zebranie przedwyborcze w poł. o godz. 12 na sali p. Buchorna na rynku.

W Biskupcu odbędzie się walne zebranie przedwyborcze w środę, dnia 4 października w poł. o godz. 12 na sali p. Pohla.

Tak w Olsztynie jak w Biskupcu przemawiać będzie ks. dr. Antoni Wolszlegier.

Oświadczenia.

W obec nieuzasadnionego twierdzenia „Ore-downika“, jakoby znaczna część duchownych Archidiecezyi podzielała jego zasady, i w obopieczwałek „Ore-downika“ i „Postępu“, że im się udało zerwać solidarność rzekomo w obronie moralnych i materyalnych interesów naszego społeczeństwa, my niżej podpisani kapłani oświadczamy jednomyślnie, jako apostołowie zgody i pokoju, że nie tylko nie podzielamy zasad w tych pismach głoszonych, ale wręcz odrzucamy insynuacją wszelkiego z niemi współnictwa, i upatrujemy w rozbiću solidarności jak najgroźniejsze niebezpieczeństwo tak dla Kościoła, jak i narodu.

40. Ks. Nożownik, dziekan dekanatu św. Trójcy. Ks. Soltysński. Ks. Nawrocki. Ks. Bąk. Ks. Jaśkowski. Ks. Łowiński. Ks. Swiderski. Ks. Stefański. Ks. Cembrowicz. Ks. Nowakowski. Ks. Rezler. Ks. Ludwiczak. Ks. Krawczyński. Ks. Dolny. Ks. Weydman. Ks. Rudal. Ks. Galecki. Ks. Łabędzki. Ks. Wnętkowski. Ks. Gregorowicz.

Tak więc protest przeciwko „Ore-downikowi“ i „Postępowi“ podpisały wszystkie dekanaty obydwóch archidiecezyi, których jest 41. Liczba 40 w „Kuryerze“ pochodzi ztąd, żeśmy naprzód bez numerowania podali oświadczenie dekanatów poznańskiego i zbarawskiego, a następnie przez pomyłkę zamieściliśmy pomiędzy dekanatami duchowieństwo archidiecezjalne gnieźnieńskie.

Duchowieństwo nasze może być dumne z solidarności, jaką okazało w tej sprawie, a „Ore-downikowi“ ponoczonym takim obrotem sprawy, jako też różnemi doświadczeniami nader smutnej natury, poczynionymi w ostatnim czasie na prowincyi, odczekać się zapewne odwoływać na falangi kapłanów, popierających wrzekomo jego rozbijające roboty.

Opiekuni ludu.

Z Kujaw.¹⁾

Niemilosierne postąpiliście sobie z mówcami odbytego tu „polsko-katolickiego“ wieca. Ale słuszność jest po waszej stronie. Argumenta łagodne żadnego na „opiekunów ludu“ nie robią wrażenia, tylko ostra, niemilosierna krytyka wpływ na nich mieć może. Łagodność, powolność, ustępstwa, uważają oni jako oznaki słabości, bezradności, strachu, więc dopiero hajta na Soplice — na „upokorzonych“!

Doznał tego ów niefortunny korespondent „Dziennika Poznańskiego“, przed którego „powaga“ sama redakcja, lepiej znająca się na rzeczy, jak może wykręca się słoma, a „Ore-downik“ drwi sobie z ustępstw i „obietnic“.

Bo też latana zgoda, jaką proponuje ów korespondent, bardzo wiele nastęrcza wątpliwości, a jego pojęcie o obowiązkach posła jest doprawdy naiwne. „Przebież kilka razy stawił się na głównym głosowaniu... nie jest ani tak uciążliwym, ani tak kosztownym rzeczą!“ Tak mniema ów niefortunny polityk, pragnąc sfery ludowe zacheć do postawiania. Wię: to ci posłowie z ludu mają tylko zjeżdżać na „głosowania“ ważniejsze? A jak mają głosować? Czy tak jak im prezes rozkaże, lub może kto z Poznania? Wszak macie tam widocznie powołane potęgi, bo korespondent prawi: „Oby ci, w których ręku spoczywa ster naszego życia publicznego, zechcieli się (nad jego) wywodami zastanowić“ itd.

Bardzo to ciekawa rewelacja. „Należałoby jednak wymienić te nieznanne dotąd osoby, żeby każdy wiedział, do kogo się w tak ważnej sprawie udawać. W każdym razie, sądząc z przebiegu spraw naszych, nie koniecznie wierzyć można, żeby „ręce“ te były bardzo szczęśliwe.

Co do poselstwa dość powszechnie wiadomo, kto u nas głównie mandaty rozdawał, a czceno przedewszystkiem swoim najwierniejszym lub przyjaciółmi wierznych. Ale w tem „Dziennik“ ma słusność, że względ na herb szlachecki nigdy nie był rozstrzygającym. Słusznie też redakcja „Dziennika“, wobec zasady swego korespondenta, żeby „obdziałać“ poselstwem wszystkie stany, podnosi jedynie miarodawczą zasadę „kwalifikacji“. Zapewne redakcja, znająca ludzi, w których ręku „ster życia publicznego spoczywa“, da im ponownie mocne napomnienie, żeby się jedynie owym względem na „kwalifikacje“ powodowali, a narazem zaskarbił sobie tę niespożyta zasługę, że narazem wybrał będzimy, nie przyjaźni p. X. lub Y., lecz zawsze i wszędzie mężów wykwalifikowanych, jak się to wbrew woli „mężów, w których ręku spoczywa ster życia publicznego“, w tylu wypadkach już na szczęście nasze i korzyść a sławę społeczeństwa dzieja.

Wracając do inowrocławskiego wieca i to jeszcze wyrazić należy, że nie tylko was, ale i „Gońca Wielkopolskiego“ wcale nie zadowolnil. I to pismo zaznacza rażąco brak sensu w rezolucjach. Inaczej być nie może, kto nie chce uznać znaczenia inteligencji w narodzie, musi w odosobnieniu pisać i pisać nonsensa. Ładnie by nas ci panowie reprezentowali w Berlinie, gdyby ich tam posłał dziennikowy „demokrata“.

Najbardziej się jednak „Gońcowi“ nie podoba, że wiec inowrocławski nie potępił polityki „ugodowej“. Możemy zapewnić, że to nie jest zasługą ani wieca, ani jego przewodźców, bo oni sąpek samo dobrymi „ugodowcami“, jak ci, których „zwalcza“; a niczego innego nie pragną, jak zająć ich miejsce. Gdyby się to stało, dopiero by się przekonał „Gońciec“ i wielu innych, co by się to działo z „godnością narodową“, której tak często „pilnować“ zwykli najwięksi niegodziwcy. Prosimy się rozpatrzyć: „godność narodowa“ w słowach, a w czynach zaprzęcie się tej godności; czy to nie dość powszechna u nas rzecz?

Wiec niech „Gońciec“ nie wywołuje wilka z lasu, bo czy to w Inowrocławiu czy Poznaniu, „opozycja“ zadowolnie tylko prawdziwej partyi ludowej stanowiska, zdobyto polityką ugodową i pragnie jaknajprędzej objąć po niej spadek, a wtedy przewódcy jej w środkach by wcale nie przebierali, żeby na prawdę piec swoje pieczenie. Dokądżby tych ludzi nie wyprowadzono, na jakie manowce oni by się nie zbłąkali?! To już widoczne z bezdroży, na jakie ich liberalowie i socjaliści niemieccy wprowadzili w dotychczasowych zamieszkach.

A jakie ci panowie mają pretensje! Lżą, używają i broją, a zdaje im się, że każdy powinien im ustępować pokornie z drogi, bić czołem przed ich czelnością a czcici w nich proroków i zbawców ludu.

Wobec takich zapatrywań i ambicyi, tylko najostrożniejsza krytyka jest właściwą, bo niejednego powoła do zastanowienia.

¹⁾ W sobotę doszła nas w ostatniej chwili korespondencja z „Kujaw“, którą dla tego już tylko w pewnej części nakładu umieściliśmy. Dla tego ze względu na jej ważność powtarzamy ją raz jeszcze dzisiaj.

Straty katolicyzmu w Niemczech.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy „Hist. Pol. Bl.“ w ostatnim zeszytu artykuł, o którym w swoim czasie wspomnieliśmy tylko pobieżnie. Dziś powtarzamy w sprawie tego artykułu korespondencyjną, którą nadesłano z Berlina do „Moniteura“ rzymskiego. Brzmi ona, jak następuje:

„Autor „Hist. Pol. Bl.“ nie poprzestaje na zaznaczeniu faktu namacalnych strat, jakie poniósł Kościół katolicki w Niemczech, lecz zarazem stwierdza przyczyny tego dziwnego zjawiska. Przyczyny te są liczne i rozmaite. Najbardziej doświadczonym krajem w Niemczech jest Alzacja i Lotaryngia i to z powodów całkiem specjalnych.

W 1870 roku było w Alzacji i Lotaryngii 1,304,000 dusz katolickich; w 1891 nie pozostało więcej niż 1,227,000. Pod panowaniem niemieckim przeto Kościół stracił w Alzacji 7,700 dusz w przeciągu 20 lat. Naturalnie protestanci zyskali, co stracił katolicyzm. Z 245,000 podnieśli się oni do 337,000, co oznacza zysk okrągły 100,000 dusz. Czy to nie przerażające? Kiedy się porusza kwestyja alzacko-lotaryngijską, katolickie pisma w Niemczech zapisują chętnie, że zabrane dzielnice nie zyskały nie pod panowaniem wolnomularskim rzeczypospolitej francuskiej. Nie ubliżając tym pismom katolickim, stwierdzamy, że odnośnie liczby wykazują dostatecznie, iż w skutek aneksyi katolicyzm poniósł ogromne straty w Alzacji i Lotaryngii i jakkolwiekby się uczyniło zarzut rządowi francuzkiemu, nie można utrzymywać, że popiera on rozwój protestantyzmu. Ze stanowiska katolickiego, zabranie Alzacji i Lotaryngii było prawdziwym nieszczęściem. Błąd pruski przechrzył szaleńca na korzyść protestantyzmu przez swą administracyję, niemal wyłącznie protestancką, przez sposób, w jaki popiera małżeństwa mieszane, słowem przez wszystkie rozporządzenia, które wypowiadają pośrednio wojnę Kościołowi katolickiemu. Dzięki temu systemowi, protestanci zamieniają zwolna Alzacyę na prowincyę z protestancką większością.

W wielu wsiach, gdzie protestantów znano za ledwie z imienia, znajduje się dzisiaj gromadka protestantów bardzo ruchliwa, która buduje sobie kościół i która jest wszechmocna, ponieważ posiada poparcie ze strony władz. W mniejszych rozmiarach to samo zjawisko powtarza się gdzieindziej.

Rząd, który przedewszystkiem jest protestanckim, używa wszędzie tych samych środków, a temi są *biurokracja i małżeństwa mieszane*. W Niemczech urzędnik jest osobistością wszechpotężną; reprezentuje on cesarza i uważa sam siebie za rodzaj cesarza w swym zakresie działania. Taki biurokrata używa przez samą potęgę rzeczy wielkiego bardzo wpływu. Gdyby stanowiska rozdawano sprawiedliwie, nie potrzeboby skarżyć się na to zanadto, ponieważ urzędnicy katolicki przywróciłoby równowagę, którą ich protestancy koledzy usiłowali zachwiać. Tę właśnie rolę nie pragnie. Aby przeszkodzić katolikom w obronie ich interesów, znalazł sposób bardzo prosty, wykluczając ich prawie ze wszystkich urzędów.

Urzędnik, czyli osobistość wpływu w mieście, miasteczku a nawet na wsi, wyższy oficer i burmistrz, profesor uniwersytetu i inspektor nad szkołami ludowymi, wszyscy są protestantami. Jestto system, który się utrzymuje z szatańską ścią i porczywością. W Prusach i tak samo w Niemczech katolicy stanowią przeszło trzecią część całej ludności. Najprostszą sprawiedliwość wymagałoby przeto, aby trzecia część urzędów publicznych znajdowała się w ręku katolików.

Katolicy płacą tak samo podatki jak protestanci, tak samo służą pod chorągwią, słowem ponoszą te same ciężary, co ich współobywatele protestancy, nie przeto naturalniejszego nad żądanie, aby także brali udział w odpowiednim stosunku w urzędach państwa. A cóż się dzieje w rzeczywistości?

„Hist. Pol. Bl.“ zaznacza po raz setny od osobienia, na jakie są skazani katolicy. Dobrze od czasu do czasu kreśli obraz tych stosunków nie-normalnych!

Samo się przez się rozumie, że w Berlinie nie ma ani jednego ministra katolika; te grube ryby są wyłącznie przeznaczone dla wyznawców Lutra.

Ta sama nierówność panuje w całej administracyi pruskiej.

W Prusach jest 11 naczelnych prezesów, z tych wszyscy są protestanci. Na 36 prezesów rejencyjnych jeden jest katolikiem: w Hohenzollern-Sigmaringen. Żaden prezes, żaden wiceprezes, żaden prokurator sądu apelacyjnego nie jest katolikiem. Na 700 radców rządowych za ledwie 50 na-

leży do Kościoła katolickiego. Między 3000 sędziów różnych stopni najwyższemu znajduje się 150 katolików i to nieraz, miły Boże, jakich katolików!

Proces przeciw księdzu Stoeck.

(O wychowanie dziewczęcia).

I.

W kwietniu r. b. toczył się przed trewirską Izba karna proces przeciw księdzu Stoeckowi i wdowie Ludwig o podstępne uprowadzenie dziecka z pod władzy opiekuna. Oboje podsądni, jakemy to czasu swego referowali, zostali uwolnieni. Przeciw temu wyrokowi wniosł prokurator o rewizyę. Sąd Rzeszy zniósł ten wyrok i przekazał sprawę sądowi w Kolonii.

Kardynalnym punktem w tym procesie było pytanie, czy ks. Stoeck i wdowa Ludwigowa, gdy zmierzali, że to dziecko ma być z pod opieki księdza Stoecka odebrane, a oddane protestantowi, nie poczynili kroków, aby to dziecko zawczasu usunąć i o tém sądowi opiekunemu nie donieść. Sąd trewirski przyjął, że nie udowodniono, aby podsądni do dnia 6 sierpnia 1891, kiedy ks. Stoeck stracił opiekę, byli to dziecko usunęli. Sąd Rzeszy orzekł, że w sądzie trewirskim nie zbadano wszystkich okoliczności, powiązanych z usunięciem dziecka z pod władzy przyszłego opiekuna. Nie koniecznie potrzeba faktycznego uprowadzenia dziecka, bo wystarcza do karygodnego czynu, w myśl § 235 kodeksu karnego, w błąd wprowadzające czynności lub zaniechania tychże, czego skutkiem wychowanie w obec ręce oddanemu zostaje, a prawowity opiekun nie może wykonywać swych funkcyi opiekuńczych.

Trzeba więc było objektivnie zbadać, czy wychowanie dziecka do zagranicznego klasztoru nie jest usunięciem dziecka z pod opieki, a objektivnie wziąć pod rozway, czy podsądni nie przeczuwali, czy to dziecko ma dostać innego opiekuna i czy dla tego właśnie je usunęli. Nadto należy zbadać, czy ksiądz Stoeck nie namówił kogobądź do tego usunięcia dziecka i czy wdowa Ludwig nie postarała się o to usunięcie. Czternastu świadków sprawadzono na termin.

Zaczęto od przesłuchania Ludwigowej. Po jej wystąpieniu konstatuje przewodniczący, że jej zeznanie różni się w niektórych punktach od poprzedniego. Pytano ją, czy radziła się ks. Stoecka przy pisywaniu listów w sprawie jej córki i przy obmyślaniu środków wysłania jej. Zeznania podsądnej w tej mierze nie obwiniały ks. Stoecka, który oświadczył, że ilekroć go się Ludwigowa radziła, to jej tylko tyle powiedział, że jako katolicka powinna się starać o to, aby jej dziecko było po katolicku wychowane. Przynajnie się ks. Stoeck do pośredniczenia w korespondencyi.

Świadek, adwokat Kirsch, daleki krewny ks. Stoecka, zeznał, że ks. Stoeck pytał go się w 1888 r. o przepisy prawne co do wyznania dzieci z małżeństw mieszanych. Świadek przesłał ks. Stoeckowi te przepisy, a mianowicie rozkaz gabinetowy z 1803 roku.

Dziecko Ludwigowej było po śmierci ojca w protestanckim zakładzie dyakonisek, opiekun ksiądz Stoeck zabrał je następnie do zakładu katolickiego pod jego stojącą opieką. Przechodząc różne koleje w umieszczeniu, znikło nagle to dziecko w 1891 i ani ks. Stoeck, ani matka nie wiedza, gdzie ono przebywa i czy żyje. Tak przewodniczący jako też prokurator dziwią się, że ks. Stoeck nie interesował się swoją pupilką o tyle, aby wiedzieć, gdzie ona się obraca. Na to odpowiada ks. Stoeck, że gdy mu opiekę nad tą dziewczynką odebrano, przestała go ona interesować. Kilku świadków stwierdza, że ks. Stoeck im powiedział, iż nie wie, gdzie to dziecko jest umieszczone.

Ciekawą jest historia opieki nad tem dziewczęciem. Gdy ojciec jej (protestant) umarł, została matka (katolicka) opiekunką, ale odebrano jej tę opiekę, ponieważ nie chciała dziecka wychowywać w wyznaniu protestanckim. Popelniono przytem odbieraniu opieki błąd, pozostawiając matce prawo wychowania. Ewangelickie presbyterium zażądało opiekuna protestanta. Rada sierocza zażądała się tem, a świadek Lüdek, przewodniczący tej rady, zeznał, iż z rozmową z matką wnosił, że to dziecko jest katolicką, więc zaproponowano ks. Stoecka jako opiekuna, ponieważ to dziecko było w jego zakładzie. Sąd zgodził się na to i zamianował ks. Stoecka opiekunem. — Siostra Oswaldowa z klasztoru w Eich, zeznała że to dziecko było w klasztorze tamże umieszczone, ząd je

Powiedzano mu, że Jan Baptysta pracuje tam i spojrzawszy na robotę, która postępowiała, Marek otworzył drzwi wewnętrzne i wszedł do pracowni. Podeszed do stołu i podniósł w górę dzban, który leżał, gdzie go był zostawił ostatniego wieczoru. Trzymał go w ręku przez chwilę a następnie posuwając skórzaną podszkłę w stronę Jana, położył go na niej.

— Dokończ tego, — rzekł krótko — mam co innego do roboty.

Uczeń spojrział zdziwiony, podejrzewając, że Marek żartuje z niego.

— Lękam się... odpowiedział z wahaniem.

— To nie nie szkodzi; dokończ go jak umiesz najlepiej, zrobisz go dość dobrze. Jeżeli nie będzie dobry, wezmę odpowiedzialność na siebie.

— Czy na serwo mam to wykończyć?

— Tak jest; powiedziałem ci, że mam wielkie dzieło przed sobą. Nie mogę tracić czasu nad takimi drobiazgami jak liście akantusa i oczy cherubina!

Pochylił się i obejrzał pracę starannie.

— Mogłobyś odłożyć szybkę i zrobić podstawę dalej, tam, gdzie ja przestałem — mówił dalej.

— Sirocco jest u ciebie w lasce. Jeżeli jutro będzie zimno, kit skurczy się i będziesz musiał go znowu topić.

Marek mówił do niego, jak gdyby nie było między nimi, jak gdyby Jan Baptysta nie był zapowiedział, że przerzanie mu gardło, jak gdyby on sam nie zamierzał ożenić Carnesecciego z Lucyą.

— Usiądź na mojem miejscu — powiedział.

— Sznur jest dostatecznie długi dla ciebie, dla mnie jest on za krótki. Ja teraz będę modelować.

atoli jakaś kobieta z zasłoniętą twarzą zabrała, wywiozła je w nieznaną stronę. Siostra Oswaldowa nie wie, czy ta kobieta była matką tego dziecka. (Inostronnie stwierdzono, że to matka była.) Siostra Oswaldowa powiada dalej, że kobieta, która po to dziecko przyjechała, przyniosła, jak się jej zdaje, pismo, w którym było wyrażone, że o dziecko nie potrzeba się obawiać. Klucznicą tego klasztoru powiada, że o ile słyszała, miano to dziecko wywieźć do Echtenach w Luksemburkiem. — Przełożona tego zakładu, siostra Klementyna, zawezwana na ten termin, nie przybyła, z powodu choroby. Już w lipcu 1892 r. przesłuchiwało księżną Klementynę, która wówczas zeznała, że ks. Stoeck pytał ją, czy w zakładzie jest miejsce dla jednego dziecka. Bliższych pertraktacyi nie było, bo ks. Stoeck często tam dzieci umieszczał. W lecie 1891 r. zabrał to dziecko ktoś nieznany, który powiedział, że z polecenia ks. Stoecka przychodzi po to dziecko. Książki, w które się zapisuje dzieci przybývające i odchodzące, ulegają zniszczeniu co dwa lata, to też i książki, w której to dziecko było zapisane, już jest zniszczona. Książki kasowych nie chciała księżni przedłożyć, bo tam są także jej prywatne zapiski.

Świadek Joanna Schendendorf (ewangeliczka) zeznała, że Ludwig, będąc blizkim śmierci, kazał ją do siebie przywołać i prosił ją, aby to dziecko (Marya) zostało wychowane w wyznaniu ewangelickim. Pastor Mayr, któremu oddano opiekę nad tą dziewczynką, zeznał, że pomimo usilnych starań nie mógł się dowiedzieć, gdzie się to dziecko znajduje.

Następnie słuchano innych świadków, których zeznania są mniej więcej wagi.

(Dokończenie podamy następnie. Dziś tylko tyle zaznaczymy, że prokurator wniosł przeciwko ks. Stoeckowi o dziewięć, a przeciw pani Ludwigowej o trzy miesiące więzienia. Wyrok będzie ogłoszony w przyszłą środę.)

W sprawie wyznaniowej partetyczności w Prusach

zamieszkała berlińska „Germania“ następujący artykuł:

„Skargi, że corocznie w pruskim etacie udziela się znacznych sum na ewangelickie cele kościelne a żadnych lub bardzo małe przeznaczają się na cele katolickie, jakie niedawno podniosła „Germania“, nie są nowe. Kiedy przy obradach nad etatem za 1890/91, w którym żądano dla 25 posad ewangelickich 25,471 m. a dla jednej katolickiej 240 m., deput. Strombeck odwołał te skargi, odpowiedzialny ówczesny minister kultu dr. Gossler na posiedzeniu Izby deputowanych z 19 marca 1891 r.: „W ciągu ostatniego roku starałem się załatwić wnioski, które do mnie nadeszły ze strony katolickiej, o ile możności w obrębie mego wydziału tj. w ten sposób, że pieniądze, których życzyły sobie odnośnie gminy i duchowni przełożeni, udzielałem z funduszy, które stały do mego rozporządzenia... Aby panowie się przekonali, że tak samo, jak w drodze zameldowania się uczyniłem zadość żądaniu ewangelików, tak też samo w drodze istotnego zadosyćuczynienia potrzebom starałem się uwzględnić interes katolików, wymienię kilka nazwisk.“

Pan minister — z jednym wyjątkiem — nie zameldował ani jednego ze strony katolickiej postanowionego żądania ministrowi finansów, starał się takie podania, o ile możności, załatwić w łonie swego wydziału tj. z funduszy, które mu zostawały do rozporządzenia. Ale miał on także do usług równie wielkie, jeżeli nie większe fundusze i dla celów ewangelickiego kościoła. Jeżeli oprócz tych jeszcze bardzo znaczne sumy melduje u ministra skarbu na cele ewangelickie i sejmowi przedkłada do uchwalenia, lecz wnioski katolickie chce załatwiać z funduszy, które ma do rozporządzenia, to sam przynajnie uprzywilejowywanie ewangelików w obec katolików. Ewangelicy otrzymują to, co się mieści w funduszu dla nich przeznaczonym a oprócz tego inne jeszcze sumy; katolicy otrzymują co najwyżej to, co zawiera fundusz dla nich przeznaczony: co sięga ponadto, zostaje odrzuconem „dla braku odpowiednich funduszy“, jak to powiedziano w dokumencie, który mam przed sobą. Aby przez przytoczenie niektórych nazwisk udowodnić, jak „w ciągu ostatniego roku“ załatwił wnioski katolickie przez udzielenie mu z funduszy stojących na jego rozkazy, mówił dr. Gossler dalej:

„W Krefeldzie żądano 1200 marek na utrzymanie proboszcza w nowej parafii św. Józefa. Zgłoszenie przyszło za późno; pozycya ta zostanie umieszczona w następnym etacie. W Neuwied udzieleno 400 odn. 362 marek dla dwóch wikaryuszy. W Linz przedłożono na trzy lata uchwalony do

1890 roku dodatek. W Altenkessel stało w etacie utrzymanie proboszcza w kwocie 840 marek od 1878 do 1886 roku; w roku 1886 przyznano tę pensyę jako osobisty dodatek i stósownie do tego przekazanego go proboszczowi w roku zeszyłym. W Spiessen udzieleno kwoty 600 marek dalej do roku 1892. W Burgstufurth uchwalony we wysokości 450 mk. dodatek podwyższony stósownie do żądania we wnioskach na 660 marek i przyznano go na lat 15. We Wetter potrzebny do mającego się utworzyć nowego proboszcza dodatek 632 marek zapewniono, w razie, jeżeli interesowani nie mogą mieć prawem przepisanej najwyższej pensyi. W Linen przeniesiono na tworzące się nowe probostwo kwotę 660 marek, płaconą dotychczas z funduszu Rhynera. W Schwerte wprawdzie nie można było żądanej kwoty 118 mk. wstawić w etat bieżący, przyznano natomiast proboszczowi na trzy lata zapomogę w tej samej kwocie. W Oberschledorn uchwalono dla wikaryusza dodatk 300 marek. Mersinghausen nie można było przyznać, aby wypłacana z funduszu Rhynera pensya miała zostać podwyższoną z 130 marek na 600 marek, lecz zakomunikowano parafii, iż dostanie nadzwyczajną zapomogę w tej samej sumie. Sprawy z Altschottland w rejencyi gdańskiej nie można było zgłosić do etatu, ponieważ wniosek rejencyi nadszedł za późno; wniosek też nie był dostatecznie substancyjowany, rejencyi przesłano wskazówkę, aby wniosła nowe substancyjowane podanie.“

W obec 25 posad ewangelickich, którym w etacie a 1890/91 r. udzieleno „przyszłości wypadających“ tj. nie opierających się na zobowiązaniach istotnych, nowych zapomogę w kwocie 25,471 m., znajduje się 12 miejsc katolickich, którym minister w ciągu ostatniego roku udzielił zapomogi z funduszy, które minister rozporządza. Między temi 12 znajdują się trzy: Krefeld, Wetter i Altschottland, którym minister przybiecał dopiero zapomogę a innym, jak tego dowodzą częściowo słowa ministra, częściowo doniesienia prywatne, które otrzymałem, już w poprzednim roku udzieleno zapomogi, tak że w obec nowych zapomog dla 25 miejsc ewangelickich postawić tylko można jedną nową dla miejsca katolickiego (Burgstufurth). Aby minister, który oświadczył, iż chce wymienić kilka nazwisk, zdołał wiele jeszcze innych przytoczyć nazwisk gmin, którym na 1/90/91 a może i dalsze lata udzieleno nowych zapomog, o tem pozwalam sobie wątpić.

Porównajmy tylko zapomogi, jakich udzieleno w przytoczonych przez ministra przypadkach katolickim parafiom, z zapomogami, jakich się udziela corocznie w etacie ewangelickim gminom, to natychmiast bije w oczy podwójna różnica: Kwoty, udzielane jako zapomoga dla miejsc katolickich, nie dochodzą do wysokości sum udzielanych jako zapomoga miejscom ewang., a powtóre sum dla miejsc katolickich udziela się na znacznie krótszy czas, aniżeli zapomog dla miejsc ewangelickich. Co do pierwszej różnicy, to w komunikacie ministra nie przechodzi suma dla miejsc katolickich 840 m., gdy tymczasem — pozostając tylko przy etacie 1890/91 — kwota przeznaczona dla miejsc ewangelickich dochodzi w jednej gminie do 2100 m., w 4 gminach po 1800, w jednej 1600, w innej 1500, w dwóch po 1350; w etacie za 1890 i 1891 r. znajduje się nawet suma 2750 m. dla jednej gminy ewangelickiej. Co do drugiej różnicy, to zapomoga dla miejsc katolickich ogranicza się zwykle na kilku latach, po większej części od 3 do 5 lat, jakkolwiek w Burgstufurth na lat 15; często przywilejuję ją się do osoby, tak że przy każdej zmianie osób, która zachodzi często u pomocniczych kapłanów, trzeba na nowo robić podanie o zapomogę, gdy tymczasem wedle wzmiarki w tegorocznym etacie przy udzieleniu pieniędzy dla miejsc ewangelickich, dawniej badanie potrzeby ich następowało także wraz z zmianą osób, teraz atoli ma następować dopiero po upływie lat dziesięciu od ostatniego udzielenia zapomogi. Spodziewać się należy, że pan minister wyznał tę ostatnią uchwałę zamieści także przy sumach, udzielanych dla miejsc katolickich.

Do dalszego ocenienia Gosslerowskiej odpowiedzi mogą tu dodać rozmaite szczegóły.

Dla Krefeldu przyznano w następnym etacie jako „w przyszłości wypadającą“ kwotę 1200 m., jak to zapowiedział minister, jako dodatek konieczny do pensyi proboszcza w nowej parafii św. Józefa, dla Altschottland kwotę 1500 m. na utrzymanie pomocniczego kapłana z funduszu, którym rozporządza minister, na lat 5; w Wetter atoli dotychczas nie wypłacono przyręconego przez ministra dodatku, jakkolwiek dostarczono dowodu, że interesowani nie mogą dostarczyć pensyi przepisanej prawem. Na Wetter przeto pan minister odwołuje się częściem niesłusznie. W Messinghausen w powiecie Brilon przyrzekł minister „obecnemu“ duchownemu

doba mi się. Mówią, że się także nie podobają jego współczesnym — był on za młody, aby robić rzeczy tego rodzaju — był młodszym od ciebie, Janie, miał za ledwie dwadzieścia cztery lata, kiedy wykonał ten posąg.

— Tak — odpowiedział Jan Baptysta — słyszałem o tem od was, panie.

Pochylił się nad robotą, dziwiąc się, co mistrz chciał powiedzieć przez to zaznaczenie swego gustu. Zdawało się, jakoby Marek czuł niezręczność położenia i siłił się na podtrzymanie rozmowy. Myśl ta była tak dziwna, że uczeń mógł być w się śmiać głośno. Marek gnął dalej wosk w palcach i kładł go na kamieniu, wyciskając w kształcie figury.

— Czy Paweł był tutaj? — zapytał mistrz z długim milczeniem.

Jan potrząsnął głową, wyrażając przeczenie.

— To przyjdzie jeszcze — mówił Marek — Nie da mi spokoju przez cały dzień, możesz być pewny.

— Poczłobyś miał przychodzić? On nigdy nie przychodzi — rzekł młodzieniec.

— Będzie się obawiał, że wyda Lucy

mał do wieczora. Znam go i on m

— Jeżeli tak myśli, to pana nie zna — odpowiedział Jan spokojnie.

— Doprawdy? — zawołał Marek, podnosząc głos w ironicznym tonie, który zwykle przybierał, kiedy mu się ktoś sprzeciwiał. — Dzisiaj, jutro czy pojutrze, cóż to szkodzi? Powiedziałem ci wczoraj, że powziąłem postanowienie.

— A ja powiedziałem pannę, że także powziąłem postanowienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 224.)

Inne myśli atoli ściągnęły uwagę Marka; a skoro tylko był pewnym, że przyjaciel jego już poszedł swoją drogą, zbiegł ze schodów. Obojętnem mu było, dokąd idzie, ale nie miał osobnego powodu do wdrapywania się na Kapitol. Krucyfiks, który brat jego zamówił ostatniego wieczora, zajmował całą jego uwagę i tak dla tego, aby być samotnym i myśleć o tem dziele, jak i dla tego, iż miał nadzieję znaleźć natchnienie w jednym z kościołów, wyszedł tak wczesną do domu. Wiedział on aż nadto dobrze, co można znaleźć w rzymskich kościołach; ukrzyżowanie w kościele św. Trójcy i u świętego Wawrzyńca — obydwa obrazy pędzla Guido Reniego i obydwa niedopowiadające jego pojmowaniu przedmiotu — widział dość często i nie miał ochoty patrzeć na nie więcej. Wreszcie wszedł do kościoła Pana Jezusa i usiadł w kacie ławki.

Nie spojrzął w górę. Wnętrze kościoła było mu równie dobrze znane, co zewnętrzna jego strona. Siedział zamysłony głęboko, zwijając od czasu do czasu miękki kapelus w rękę i pozostając potem nieruchomy. Nie wiedział, jak długo tam siedział. Grobowa cisza była mu przyjemną a kiedy wstał, czuł, że znalazł myśl, której szukał, i że zdoła ją wyrazić łatwo. Z westchnieniem pewnej ulgi wyszedł znowu na powietrze i szedł spiesźnie do pracowni.

— Nie mówią nic więcej, Marek wstał i wziął z kąta ciężki kamień, obmył go starannie i wysuszył chustką do nosa. Następnie postawił przed sobą czarę napełnioną czerwonym woskiem i zabrałszy kilka narzędzi, zasiadł do roboty. Jan, zmieniwszy miejsce, patrzył na narzędzia, których mistrz jego używał, z bystrym spojrzeniem pracownika i biorąc do ręki własny młotek, uderzył nim w robotę sobie powierzoną. Przez pewien czas panowało milczenie.

— Byłem w kościele — zauważył Marek wreszcie, ugniatając wosk w palcach, zanim go położył na kamieniu. Wiadomość ta była tak zadziwiająca, że Jan Baptysta wydał okrzyk zdumienia.

— Nie potrzebujesz się lękać — odpowiedział artysta. — Poszedłem tylko przypatrzeć się obrazowi, a z tem wszystkiem wecale na niego nie patrzyłem. Pójdę do więcej jeszcze kościołów, zanim skończę tę robotę. Powinieneś także chodzić do kościołów i studyować, Janie. Wszystko jest pożyteczne w naszej sztuce — obrazy, posagi, mozaiki, wyroby metalowe. Zdaje mi się, że nie ma ani jednego istotnie dobrego krucyfiks ani ukrzyżowania w Rzymie. To jest dziwne, a ja marzyłem o jednym przez całe życie.

Jan nie znalazł odpowiedzi na to twierdzenie. Słowa te brzmiały tak dziwne w ustach Marka tego poranku, że uczeń czuł się onieśmielony. A jednak tak często rozprawiali oni obydwaj o tym przedmiocie.

— Nie zdajesz się wierzyć mi — mówił Marek spokojnie dalej. — Zaręczam ci, że to jest faktem. Inne rzeczy w tym rodzaju nie są także lepsze; są może dziełami sztuki, ale mniemnie zadawalają. Nawet Pietà Michała Anioła u św. Piotra nie po-

pod dniem 17 lutego 1890 r. nadzwyczajną zapomogę do podwyższenia zapomogi państwowej z 150 m. na 600 m. Zapłacono ją za 1890/91, zdaje się jednak, jak mi donoszą, że jej w tym roku nie będzie, tak że powołanie się ministra na Messinghausena także nie ma znaczenia, jakie mu przypisywał.

Na tem samem posiedzeniu Izby deputowanych zaważył minister Gossler dalej: „Jak się panowie przekonacie z dawniejszych etatów zwłaszcza z czasów przed 1872—73, udzielono środków na cele duszpasterskie w drodze nowych uchwał także tutaj (t. j. przy zapomogach dla katolickich parafii i duchownych).” Przejrzeliśmy etaty od 1867 do 1870 r. i znalazłem, że pomniejszając kilka parafii po lewej stronie Renu, którym wedle dawnego prawa francuskiego udziela się pensji państwowej do pewnej wysokości, dano zapomogę w 1867 r. dla 2, w 1868 również dla 2, w 1869 dla 3 i w 1870 r. dla dwóch parafii katolickich. Ze te sumy, z których jedna lub druga już może nie istnieje, należy uważać za wyrównanie za usuwanie katolików, zachodzące już od kilku lat, tego przyznać nie można, tem mniej, ponieważ w przytoczonych latach tak samo przeznaczano sumy na cele ewangelickie w równiej lub jeszcze większej wysokości.

Pan Gossler usiłował bronić rząd pruski przed zarzutem, jakoby katolickich parafii nie wspierał tak jak ewangelickie gminy kościelne. Wedle wywodów moich, wolno mi z pewnością stwierdzić, iż to jego usiłowanie nie powiodło się.

Więc katoliki w Chicago.

Chicago, 9 września.

(X. R.) W dniach od 4 do 8 września odbył się tu w Chicago wiec katolicki, który się rozpoczął uroczystym nabożeństwem w kościele Najśw. Panny. Następnie udali się uczestnicy wieca do Memorial Art Palace na posiedzenia. Oprócz ks. Kardynała Gibbonsa widziałem tam Arcybiskupa Filadelfii, ks. Ryana, Arcybiskupa Chicago, ks. Fechana, Arcybiskupa St. Paul, ks. Irelanda, Arcybiskupa Nowej Zelandy, ks. Redwooda, Biskupa z Detroit, ks. Foley i wielu innych dostojników Kościoła.

Wiec zagał pan Boney, składając hołd Ojcu świętemu, Kardynałom Manningowi, Newmanowi, Irelandowi i Gibbonsowi, co obecni przyjęli prawdziwą burzą oklasków. Następnie zabrał głos Kardynał Gibbons, który wyraził radość, jaką zebranie to sprawiło katolikom amerykańskim, przypomniawszy cuda wystawy w Chicago i winał członków zgromadzenia, że dokonali tego wszystkiego dla postępu intelektualnego i moralnego ludzkości. Zachęcał ich dostojny mówca, aby w swych dyskusjach pozostali wiernymi radzie św. Wincentego z Lerynu: *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.* Wreszcie odczytał Monsr. Gibbons następujący list Ojca św., który Wam przesyłam w dostojnym przekładzie:

„Ukochany Synu!
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie!
Z nadzwyczajną radością dowiedzieliśmy się od Ciebie, że w miesiącu wrześniu wielki wiec katolicki zgrupował się w Chicago, aby omawiały kwestye wysoki budzące interes i mające doniosłe znaczenie. Ucieszył Nas wielce Twój hołd i pragnienie, jakie objawiłeś, by uzyskać Nasze błogosławieństwo i modlitwy dla kongresu.

Chętnie czynimy zadość temu żądaniu i prosimy Boga Wszechmogącego, aby raczył Ci udzielić swej pomocy i oświecić Cię Swem światłem, jako i tych, którzy się zgrupują wraz z Tobą i poprzeć skarbnymi łask najcenniejszych wasze rozprawy i postanowienia.

To też, ukochany Synu, udzielamy w Panu Tobie i tym, którzy biorą udział we wiecu, jako też duchowieństwu i wiernym Waszej powierzonej pieczy Naszego błogosławieństwa apostołskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 7 sierpnia roku Pańskiego 1893, szesnastego roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Z wykładów, które wygłoszono na posiedzeniu pierwszego dnia, zaznaczam następujące: „Stosunek Kościoła katolickiego do instytucji świeckich, politycznych i społecznych w Stanach Zjednoczonych (Edgar Gans); „Apostolstwo Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych“ (ks. Walter Elliot); „Niepodległość Stolicy św.“ (Marcin Morris); „Kolumb, jego postanowienie i charakter“ (Ryszard Clarke) itd.

Drugi dzień wieca uświetniło przybycie Mgr. Satolli, który doznał świętego przyjęcia. Mgr. Watson odczytał nadzwyczaj zajmujący wykład o „Encyklice Ojca św., dotyczącej położenia robotników“. Leonowi XIII — prawil mówca — zawdzięczać będzie Kościół i społeczeństwo swe ocalenie; nie ma kwestyi żywotnej, którejby ten wielki Papież nie studował i nie rozwijał; uczy on bogatych kochać biednego wieciej, niż swój pieniądz i nie uważa go za maszynę, lecz za brata.

Mgr. Satolli po wstoku odczytał adres, który Mgr. Ireland przedomawiał na angielskie. Jeden zwłaszcza ustęp wywołał wrażenie wśród zgromadzonych, i to ustęp, w którym delegat apostołski powiada, w jakich słowach Ojciec św. powierzył mu jego misję: „Powiedz im, aby żyli, jak prawdziwi obywatele i prawicy katolicy, z Biblią w jednym a konstytucją w drugim ręku.“

Zbyt wiele zajęłoby miejsca, gdybym miał Wam opisywać mowy, jakie wygłoszono na tym wiecu, zaznaczając tylko to, iż dwa wspaniałe przemówienia poświęcono pamięci Krzysztofa Kolumba. Jedną mowę wygłosił arcybiskup filadelfijski, Mgr. Ryan, który przedstawił głównie postanowienie sławnego żeglarsza ze stanowiska katolickiego, drugą zaś Mgr. Corrigan, który w podniosłych słowach rozwinął myśl: „Kolumb kierował się trojaka miłością, miłością sztuki, miłością kraju i miłością wiary.“

Strejki i rozjemstwo, praca kobiet, pijaństwo, imigracja i kolonizacja, wychowanie katolickie we wszystkich stopniach — oto główne zadania, które mi się zajmowano w ciągu ostatnich dwóch dni na wiecu.

Z licznych rezolucyj, uchwalonych na wiecu, wymieniam Wam następujące:
„Wiec przyłącza się najzupełniej do Encykliki Ojca św. o stosunkach robotniczych i oświadcza się przeciw wszelkiej reformie, która by nie uznawała

wzajemnych praw kapitału i pracy. — Przekonani, iż wielką przyczyną nędzy i niemoralności jest nagromadzenie ludności w miastach, zebrani wyrażają życzenie, aby ułatwiono osiedlanie się rodzin w okolicach rolniczych. — Wiec zaleca towarzystwa wstrzeźliwości i pragnie ich rozwoju. — Wyraża on życzenie, aby wychowanie katolickie zorganizowano wedle uchwał kongresu w Baltimore i rozporządzeń Stolicy św. Wreszcie członkowie jego wyrażają swą miłość i szacunek dla Rzeczy popoliłtej i zapewniają, iż żaden antagonizm nie może istnieć między ich obowiązkami wobec Kościoła i obywatelkami w obec państwa.“

Jak to zanaczył ks. kardynał Gibbons w swym mowie na zakończenie wieca, zebranie polskie w Chicago istotnie dokonało wielkiego dzieła. Wiec ten dowiódł znowu, że Kościół katolicki był zawsze opiekunem słabych, gotów zawsze uszlachetnić, zachęcić i podnieść tych, co się oddają pracy rąk, jak ongi Chrystus Pan w pracowni cieśli w Nazarecie.

Niemcy.

* Berlin, 1 października. W sobotę przybył cesarz o godz. 8 rano do Karlskrona, gdzie go witała licznie zebrana publiczność. Admirał Otter wygłosił mowę powitalną, na którą cesarz odpowiedział łaskawie. Wczorajem stanął cesarz o godz. 7 w Nowym Porcie pod Gdańskiem, z każdą dalszą drogą odbył kolejną. Cesarzowa przyjechała do Trakian w sobotę o 11 wieczorem i wśród radosnych okrzyków publiczności pojechała pociągiem do domu królewskiego koniuszego, w którym zamieszka.

— Wedle informacji „Frank. Kur.“ odroczone wyjazd ks. Bismarcka z Kissingen do przyszłego tygodnia.

— Sejm bawarski wybrał na swego marszałka radcę sądu nadziemiańskiego Waltera (centrum), na wicemarszałka dr. Clemma (lib.), na sekretarza pp. Aiehbichlera i Fuchsa (centr.) oraz Wagnera i Kellera (lib).

— W dniu 24 i 25 września odbył się w Ratyźbonie zjazd południowo-niemieckich katolickich związków robotniczych. W poniedziałek o godzinie wpół do 9 rano udali się uczestnicy zjazdu najprzód na mszę św. w katedrze, a następnie rozpoczęły się posiedzenia, którym przewodniczył wybrany przez zebranych na prezesa, ks. dr. Pichler. Zebrani przyjęli kilka rezolucyj, odnoszących się do mnożenia katolickich związków robotniczych, do kwestyi mieszkań dla robotników, do wszystkiego, co popiera życie rodzinne w klasie robotniczej i t. d. Zebranie poleciło także zakładanie stowarzyszeń dla młodzieży pracującej. Przyszły zjazd związku katolickich robotników odbędzie się w Augsburgu.

— Wojskowy etat bawarski wynosi 73,489,574 m. dla 66,155 żołnierzy; z tego przypada 6,871,531 m. na 6971 żołnierzy, uchwalonych w nowym projekcie wojskowym Rzeszy. Dochody administracji wojskowej wynoszą 376,650 m.; na emerytury przeznaczono 6,094,526 m. Stałe wydatki na wojsko dochodzą do 50,516,208 m., jednorazowe 17,234,001 m.; z jednorazowych wydatków wypadają na przyszłość 202,075 m.

— Między rządami, jak donosi „Bad. Corr.“ w Karlsruhe, ma dojść do skutku porozumienie co do projektu, dotyczącego podatku od tytoniu i niebawem projekt ten zostanie ogłoszony.

Włochy.

* W „Moniteur de Rome“, który używa stawy organu rządu rosyjskiego, pojawił się artykuł nadzwyczaj złośliwy, napisany, a domagający się od prasy katolickiej, aby zaprzestała utrzymywać, że katolicyzm jest w Rosji prześladowany i nie zamieszkała żadnych korespondencji podobne fałszywe wierających, jako też, żeby nie tłumaczyła artykułów polskich gazet, rozsiewających podobne kłamstwa, gdyż tym sposobem przeszkadza ta prasa przejściu Rosji na katolicyzm. Owszem prasa katolicka powinna wyrażać się o Rosji jak najlepiej, budzić do niej sympatyje w ludach zachodniej Europy, a zwłaszcza we Francji i we Włoszech, przedstawić Rosję jako mocarstwo gotowe każdej chwili połączyć się z katolicyzmem, a wtedy, przez wdzięczność Rosyja przyczyni się w sojuszu z Francją do przywrócenia Papieżowi władzy świeckiej i z całym światem słowiańskim przejście na katolicyzm. Ze Rosyja dopuściła do tego, iż Papieżowi odjęto władzę świecką, to właśnie dla tego, iż chciała ukarać katolików włoskich za ich łatwowierność, z jaką przyjmowali fałszywe rozszewiane przez Polaków o prześladowaniu Kościoła katolickiego pod rządami carskimi. Dziś, gdy kara już wymierzona została, Rosyja gotowa jest zwrócić ku Stolicy św. swe oblicze, ale niech prasa katolicka utafii jej to przez zupełne zaprzestanie dawania wiary rewolucyjnym komitetom polskim, rozsiewającym same kłamstwa o caracie. W końcu artykuł oświadcza, że nieprawdą jest, aby w Rosji car był głową cerkwi. Ani w zasadniczych ustawach rosyjskich, ani w katechizmie prawosławnym nie jest nigdzie powiedzianem, że car jest głową cerkwi. Wymyślili to tylko wrogowie Rosyji.

Południowa Ameryka.

Londyn, 30 września. Z Rio de Janeiro donoszą, że admirał Mello zamierzał uderzyć na fort, położony przy wejściu do portu, zaniechał jednak tego zamiaru w skutek interwencji zagranicznych okrętów wojennych.

Wedle prywatnej depezy, pogarsza się położenie w Argentynie; wszystkie prawie druty telegraficzne pozrywano.

Londyn, 30 września. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że rewolucja w Argentynie należy uważać za stłumioną. Na śmierć skazany pułkownik Espina został ułaskawiony.

Paryż, 30 września. Wiadomości z Buenos Ayres potwierdzają, że kara śmierci, wydana na pułkownika Espina, została zamienią na 20 lat więzienia.

Revolucja była uważaną za ukończoną, gwardya narodowa zostanie rozpuszczoną do domu.

Waszyngton, 30 września. Wedle depezy argentyńskiej poselstwa, generał Pellegrini przywrócił spokój w prowincji Tucuman. W stolicy i w sferach republikańskich panuje zupełny spokój; porządek publiczny nie jest nigdzie zakłócony.

Nowy Jork, 30 września. Wedle prywatnej

depezy, podczas bombardowania Rio de Janeiro, poległo wiele osób cywilnych i wiele gmachów zostało poniszczonych.

Paryż, 1 października. Z Buenos-Ayres donoszą, że pancernik „Independencia“ zdobył pod Rosario okręt wojenny powstańców. Powstańcy, popierani przez zagranicznych emigrantów, stawiają opór generałowi Roce, który objął przywództwo wojsk rządowych. Dziennik „Das Argentinische Tageblatt“ przestał wychodzić, a redaktor jego został przyaresztowany.

W Rio de Janeiro powstańcy przedsięwzięli znowu bombardowanie.

Telegramy.

Paryż, 1 października. Prezydent Carnot powrócił dzisiaj do Paryża.

Bangkok, 1 października. Francya zawarła z Syamem ugodę, która zostanie podpisana 3 b. m. Charteroi, 30 września. Strejk robotników w kopalniach węgla wzmagą się. Obecnie strejkuje około 12,000 robotników.

W Ostricourt przyszło do starcia pomiędzy żandarmeryą a świętującymi górnikami. Żandarmerya atakowana gradem kamieni, musiała użyć broni palnej, przy czem kilka osób zostało poranionych. Pięciu robotników przyaresztowano.

Medyolan, 1 października. Król Humbert, udał się konno z Monzy do Medyolanu; w drodze upadł pod nim koń. Królowi nie się stało.

Madryt, 1 października. Sprawa zamachu przeciwko marszałkowi Martinezowi Campos, niejaki Pallez, został skazany na śmierć i będzie prawdopodobnie rozstrzelany.

Budapeszt, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezes ministrów Wekerle na wywoły Polony'ego, który twierdził, że w sprawie kościelno-politycznego programu nastąpiła nagła cisza. Wekerle oświadczył, że ponieważ korona zwróciła uwagę na ważność i doniosłość projektu ustawy o małżeństwach cywilnych, przeto rząd przedłożył projekt ten koronie, prosząc, aby udzieliła swego zezwolenia po gruntownem i wszechstronnem przestudiowaniu i zbadaniu całej kwestyi. Wekerle wyraził w końcu nadzieję, że zezwolenie to wkrótce udzielone zostanie, o ileby zaś zezwolenie odmówiono, to może oświadczyć, że rząd spełni swój obowiązek. (Zywe oklaski).

Budapeszt, 30 września. Komunistyczne odezwy, rozrzucone tutaj przed kilku dniami na ulicach, ułożone i rozszerzone były przez pewnego majstra z węgierskiego. Człowiek ów, policyjnie przesłuchany, zeznał, że jest komunistą i dąży do socjalnej i politycznej reformy społeczeństwa za pomocą przekonywujących słów w drodze pokojowej.

Budapeszt, 30 września. Większość frakcyi Eötvösa, która wystąpiła z partyi „niepodległości z r. 1848“, utworzyła odrębną klub pod nazwą stronnictwa niepodległości i wybrała przewodniczącym Ottyna Hermanna. Mniejszość złączyła się ponownie ze stronnictwem, do którego poprzednio należała.

Praha, 1 października. Przed tutejszą dyrekcją policji znaleziono wczoraj petardę prymitywnej konstrukcyi.

Barcelona, 2 października. Przed tutejszym pałacem sztuk pięknych, znaleziono nabój dynamitowy.

Buenos Ayres, 2 października, o godzinie 12. Miasto Rosario poddało się. Armia powstańców została rozwiązana.

Szkola bezwyznaniowa a socjalna demokracja,

czyli
jakimi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socjalistyczne i anarchistyczne mrzonki.

MOWA

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Palńskiego
nauczyciela.

(Ciąg dalszy.)

Aby mieć u ludu poważanie, na tęp nauczycielowi bardzo zależy musi; szkola bowiem tylko tam pomyślnie rozwijać się może, gdzie nauczyciela gmina szanuje, poważa i kocha, z tej tedy przyczyny powinien się on o szacunek i poważanie starać, jeżeli jego posiew na dobrą ziemię paść ma.

A właśnie teraz w tych burzliwych czasach, gdzie przewrót i rewolucja niby, złowrogie upiory, umysły wszystkich strachem przepędzają, właśnie teraz, Moji Panowie, byłby ten dobry stosunek pomiędzy gminą a nauczycielem nieobliczalnych korzyści dla ludzkiego społeczeństwa, Kościoła i kraju.

Moji Panowie! Zauważyliście już z pewnością sami, że socjalna demokracja przenosi się na wsie i tu pełnymi garściami wysiewa smocze kły swęj piekły przydatnej nauki; agitatorowie socjalistyczni wszuwają się nieraz w niedzielę i święta pomiędzy nasz lud do karczemu, by tu swe zgnębne zasady rozsiewać; zdarza się atoli nieraz, że tu ze silnymi pięściami naszego chłopka znajomość zawiązują.

„Gazeta robotnicza“ (organ socjalnej demokracji) była całemi pakami rozdzielana pomiędzy lud wiejski, albo bywa też pod opaską wprost w dom posyłana. Szanowany nauczyciel, stojący na dobrej stopie ze swą gminą, nie niebawem o owem djabełskim posiewie się dowie, a jego szacunku i poważania zażywającej osobie, zbliżającej się ku ludowi ze życzliwością i uprzejmością, uda się niebawem zwrócić uwagę na te niedorzeczne poglądy tych nowomodnych uszczęśliwicieli ludzkości i zapobiedz przez to wielkiemu złemu; bo jedna parszywa owca zaraża całą trzodę, a jeden tak zepsuty członek gminy, może się stać przyczyną nieszczęścia dla całej gminy.

Lecz niestety, stosunek ten dobry został w ostatnich lat dziesiątkach pomiędzy nauczycielem a gminą znieczyszczony, zaufanie do nauczyciela znikło, nauczyciel utracił swój wpływ, a gdzie jeszcze którykolwiek go posiada, tam mu zaraz całe kopy fałszywych motywów (pobudek, fałszywych powodów) podsuwają, które go wysadzić muszą! Smutny to zaiste symptomat (objaw) czasów najnowszych, i

właśnie to, M. P. wywarło w naszym stanie na wskroś deprymujący (przygnębiający) i szkodliwy wpływ na wszystkie umysły, nadało wielom z nas piętno skrytości, niedowierzania i niekoleżeństwa znieczyliło radość i zamilowanie do naszego powołania, nauczyło życie nasze przepelnio żólcją i gorączką. Płytke charakter wykoileity się — i we wielu, wielu przypadkach nie przysporzyły nam wcale honoru, ale także i tym nie, którzy ich owe wolnomyślne wody popchnęły; — albo czy to był właściwy zamiar, wytkniętych cel tych eksperymentów (wedle pewnego, ściśle określonego planu podjętych działań)?

M. P. Myśmy zawsze ci sami pozostali, podczas kiedy owi wolnomyślności przesiąkali przy owym karkolomnym salto mortale (niebezpiecznym skoku — przedsięwzięciu) w zamęcie świata zginęli, albo dziś nędzny żywot wiodą, żywot z łaski i zmilowania.

Ale to mi każdy z Szanownych Panów przyzna, że nie my to byli, co ten dobry stosunek pomiędzy ludem a nauczycielem znieczyli, że to były inne poza obrębem naszej działalności leżące przyczyny, które ten stosunek wedle wszelkich prawideł sztuki aż do gruntu zburzyły.

M. P. Bardzo o tem powątpiewam, czy nam młodszym kolegom wśród takich okoliczności będzie dozwolonym napotkać jeszcze kolegę, któremuby użyżeniem było swą działalność nauczycielską przez swoje całe życie, aż do swego złotego jubileuszu jednej i tej samej gminie poświęcić! Muile się zdaje, że taki kolega będzie dla generacyi (pokoleń) po nas następujących, unikatem (coś jednostkowego w swym rodzaju), białym krukiem!

W naszym stanie zdaje się teraz owo przywiedzenie brać górę, że wędrowanie ma być nauczyciela uciechą, z tej też tedy przyczyny bywa olenie i nauczyciela niby u nowomodnej berlińskiej „panny do wszystkiego“ miejsce (posada) jak najczęściej do zmiany podawane!

M. P. Nauczyciel wedle serca i czynu musi być także **prawym katolikiem.**

I w rzeczy samej, kto się chce z naszym ludem bezpośrednio i zupełnie zaprzyjaźnić, ten musi mieć serce dla jego religii i nie tylko słowem ale i czynem pokazać mu, że podziela z nim to, co mu najświętszem i najdroższem. — Religia naszego ludu nie polega atoli tylko na pięknych frazesach o uprzejmości i prawach ludzkości, które ci tak zwani „światli“ obłudnie na języku mają, lecz ona mu jest **Kościółem**, a ten Kościół jest mu **miłością, życiem, Kościołem, poezją, wspaniałe i święte, jak radość i uciecha identyfikuje się (tworzy tżś.mosć istoty) z tym Kościołem, który mu w pole, do lasu i do zacisza domowego towarzyszy.**

M. P. Dobry i prawy katolicki nauczyciel żyje ze swym proboszczem w zgodzie i jedności i nie daje owym internacjonalnym piekielnym, podszeptom żadnego postuchu, żeby z duchowieństwem nie iść ręką w rękę, żeby je ignorować (lekceważąc miąć) i gardzić niem itd. itd. Od kogo takie i tym podobne słowa „dobry rady“ pochodzą, tego Wam, M. P. opowiadać nie potrzebuje, boć Wy, Panowie, to tak dobrze wiecie, jak i ja; do jakich zaś celów te słowa „dobry rady“ zmierzają i zmierzają, to Wam, Szanowni Panowie, tak samo jasnym, jak i mnie: chciano nam M. P. gwałtem piętno spętogowanej nędzy i mizeroty na czołach naszych wycisnąć, nas na takich nauczycieli poniżyć, jakich sławny i powszechnie lubiany powieściopisarz niemiecki, Konrad Bolanden (właściwie Bischof, kapłan katolicki mieszkający w Spirze — Speyer w Palatynacie — Rheimpfalz) w swęj powieści zatytułowanej „Djabel w szkole“, (wyszył u Herdera w Fryburgu w Bryzgowiu — Freiburg in Breisgau) w jaskrawych barwach przedstawia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie

Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp.

W długotemu odwołanemu 12 odbyło się walne zebranie Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp., które zagał p. dr. Zygmunt Szuldrzyński, prezes rady nadzorczej.

Dyrektor Banku, p. Mieczysław Łyskowski, odczytał roczne sprawozdanie, które brzmi jak następuje: „Jest to faktem, nieulegającym już zaprzeczeniu zdaniem, że z nielicznymi wyjątkami panuje we wszystkich działach zarobkowości dotkliwa nader depresja, nie tylko u nas, ale i wszędzie. Depresya ta dotknęła jest — dosąd tu wspomnieć o cenach produktów — w pierwszym rzędzie i rolnictwo, z którem wszak przedewszystkiem mamy do czynienia.

Li długoletniemu doświadczeniu mamy obok usilnej pracy i baczności do zawdzięczenia, że trudnemu zadaniu naszemu jako tako sprostać potrafimy. Ze wobec takiego położenia rzeczy o znacznym zarobku i mowy być nie może, że owszem przedewszystkiem na niestanujące konsolidowanie interesów baczność mieć należy, któżby z rozumnych ludzi o tem powątpiewać zechciał?

Zatrudnienia i interesów nie brak nam zaiste, ale zarobek przy nienukionych stratach za to mały. Cieszy nas tylko, że fabryka nasza Wroniecka dopisała nam w ubiegłym roku przynajmniej o tyle, że po odpisach na budynki i maszyny przemieścić mogliśmy na zysk nasz choć skromną sumę, którąśmy do konta naszego procentu wcieli. Mamy niepłonną nadzieję, że interes ten z roku na rok korzystniej się przedstawiać będzie.

Z tem wszystkim nie mogliśmy się zdecydować na proponowanie wyższej dywidendy jak 3 proc., dając i tym razem pierwszeństwo obitym odpisom.

Obrotu wynosi 47,633,881,99 m.

Ra hunek zysków i strat podany będzie w inskratach.

Po zatwierdzeniu dywidendy w wysokości 3 proc. i udzieleniu pokwitowania przystąpiono do wyboru rady nadzorczej. Jednogłośnie wybrani zostali pp.: dr. Z. Szuldrzyński, hr. Bol. Potocki, Wł. Zakrzewski, Z. Mazurkiewicz, Wł. Dziembowski, hr. M. Mielżyński, Hefons Chelkowski, Wł. Moszczeński, Józef Mycielski, hr. Wiktor Czarnecki, Marceł Zółtowski z Godurowa.

Protokół urzędowy spisał p. notaryusz Cichowicz z Poznania.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Galicyska dyrekcya lasów i dóbr skarbowych postanowiła wziąć udział w powszechnej wystawie krajo-

wej a mianowicie przez urządzenie rona szkółek leśnych z przedstawieniem leśniczką krajową. Odpowiednie roboty zarządzone zostaną niezwłocznie po wytęczeniu miejsca pod pawilon leśny.

Roboty w celu przedstawienia zabudowania dzikich potoków górskich rozpoczęte już zostały na placu wystawy krajowej w dniu 25 b. m. pod kierunkiem p. Michała Martyńca.

Komitety lokalne przyszłorocznej wystawy krajowej dają ciągle dowody działalności. Dyrekcja odbiera bez przerwy raporty z prac ich dotychczasowych. Za inicjatywę kierownika zarządu miasta Tarnopola, p. Bolesława Studzińskiego zawiązały się tam właśnie Komitet złożony z przedstawicieli inteligencji, przemysłowców i rzemieślników. Również w Zalesznych, dzięki gorliwości delegata wystawy p. Tadeusza Cieńskiego, rozpoczął funkcyjny komitet na powiat zaleszński. Wszelkie pisma adresować doń należy na ręce sekretarza p. Józefa Stronera.

Deklaracje na powszechną wystawę krajową napływają coraz liczniej; z ukończeniem żniw zgłasza się też wielu wystawców — rolników.

Polacy w Ameryce, rzuciwszy hasło obśławienia wystawy r. 1894, nie ustają w agitacji i przygotowaniach. Wspominaliśmy już o projekcie budowy pawilonu polsko-amerykańskiego, o utworzeniu Komitetu centralnego wystawowego w Chicago, oraz o ofierze 300 dolarów złożonych przez sijn Zjednoczenia rzymsko katolickiego. Obecnie dochodzą nas znów wieści iż Sejm Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych A. P. uchwalił na posiedzeniu z dnia 7 b. m. subsydlum w sumie 500 dolarów na budowę wzmiankowanego pawilonu. „Była to wzniesząca chwila — pisze nasz korespondent — kiedy po tej uchwale powstał jeden z posłów, p. Władysław Poszwinski i oświadczył, iż wystawa lwowska jest sprawą narodową i że przeto daje na nią ostatni grosz swój, 25 dolarów. Wszyscy delegaci zobowiązali się z zapalem popierać dalsze składowi i propagować myśl obśławienia wystawy w poszczególnych grupach Związku narodowego, a obecne na galeryach panie rozpoczęły kolektę pomiędzy słuchaczami... Komitet centralny, zawiązany z inicjatywy prof. Emila Dunikowskiego, wydał już odezwę.

Galicyjska dyrekcja dóbr skarbowych uwładomila dyrekcją powozne Wyszawy krajowej, iż c. k. ministerstwo rolnictwa według brzmienia reskryptu z dnia 22 b. m. postanowiło wnieść oddzielny pawilon dla wystawy administracji lasów i dóbr państwowych, krajowej inspekcji leśnej, dla służby przy zabudowaniu dzikich potoków oraz administracji górniczej i okręgowych urzędów górnych.

Towarzystwo austriackie gospodarstwa mlecznego (Oesterreichische Central Verein für Milch-wirtschaft) rozciągnęło działalność swoją i na Galicyę i wzięło udział w przyszłorocznej wystawie krajowej. Wydział tegoż Towarzystwa zestawia ma wszelkie maszyny i narzędzia mleczarskie, okazy gatunków sera w Austrii produkowanego oraz publikacje popularne (w tej liczbie i polskie). Jest rzeczą prawdopodobną, iż podczas trwania wystawy odbędzie się też w mieście naszym generalne zebranie członków tejże instytucji.

Międzynarodowy kongres wiertniczy, obradujący w tych dniach w Cieplicach, który uchwalił odbyć najbliższe swoje zebranie we Lwowie w czasie powszechną wystawę krajową, powołał na przewodniczącego przyszłego, a ósmego z kolei zjazdu, p. Szczerpanowski, na zastępcę jego p. Syroczyński, inżyniera Wydziału krajowego.

Gmina m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego pawilonu na placu wystawowym; pawilon ten zajmie przestrzeń 303 metrów kwadratowych.

Spółka wyrobu cegieł we Lwowie zgłosiła oddzielny pawilon na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Znana firma fotograficzna Trzemeskiego wykonała szereg zdjęć z placu wystawy lwowskiej. Jestto malownicze nader album dające w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach terenu i charakterystyce przyszłorocznego turnieju narodowego.

Kronika

miejsca, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, poniedziałek, 2 października.

Doniesienia urzędowe. Król nadał: Jenerał-majorowi a la suite armii, Monbartowi, komendantowi 54-tj brgady piechoty order czerwonego orła drugj klasy z liściami debowemi i z mieczami na piersieniu; jenerał-majorowi a la suite armii, Hüpeden, komendantowi 18-tj brgady artylerji polnej order czerw. orła drugj klasy z liściami debowemi.

Profesor p. dr. Wituski, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

*** P. prof. p. dr. Wituski**, który przez czterdzieści lat był czynnym przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, z dniem wczorajszym przeszedł na emeryturę. Kolegium nauczyckie zebrało się 27 z. m. w hotelu Myliusa, gdzie się odbył obiad na cześć p. dr. Wituskiego. Tajny radca rejencyjny prowincjonalny radca szkolny p. Polte, podziękował p. profesora za tyloletnią wierną i sumienną pracę nad wychowaniem młodzieży, a w końcu swego przemówienia wręczył panu profesorowi doktorowi Wituskiemu order nadany przez Najjaśniejszego Pana, na którego cześć wniósł okrzyk. Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, p. dr. Meinert, zaznaczywszy zasługi i młodość, którą p. dr. Wituski zyskał tak u kolegów, jakoteż u uczniów, wniósł toast na cześć jego.

w południe, a w niedzielę i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

*** Dział umarł tu s. p. Serafin Żychliński**, kupiec i właściciel handlu cygar przy Wilhelmowski placu.

*** Na fundusz imienia prof. Wituskiego** złożyły składki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, w dalszym ciągu następujące osoby:

Dr. Celichowski z Kórnika 10 m. Hr. Żółtowski z Nekli 40 m. Meoenas dr. Dziorek z Srema 6 m. W. Koryzma z Poznania 3 m. H. Trapezowski z Bieruniek 5 m. Prof. dr. Osiecki z Bydgoszczy 10 m. Ks. proboszcz Akoszewski z Boku 10 m. Hr. Stefan Łęcki z Lipnicy 25 m. Stanisław Kasprowiec lekarz dentysta z Poznania 10 m. Mecenas Broekere z Pleszewa 5 m. Marceli Brzeski z Poznania 10 m. Dr. Halliant, rzecznik i notaryusz z Bydgoszczy 10 m. Hr. Żółtowski z Kadzawa 20 m. Dr. Jackowski z Pomarzanowie 6 m. Ks. proboszcz Łabędzi z Tulca 5 m. Dr. A. Drygas z Fuldy 5 m. Lubecki z Kwilcza 3 m. Wysogórski z Orzeszkowa 3 m. Ks. prob. Marchwicki z Obrzyka 5 m. Ks. dziekan Antoniewicz z Buina 5 m. W. Koźlicki z Poznania 3 m. Seyda z Bitburga 5 m. Anastazy Warnka z Poznania 10 m. Szambelan Stefan Cegielski 25 m. Dr. Tadeusz Szuldrzyński z Bolechowa 15 m. Hr. Stefan Kwilecki z Dobrojeva 20 m. K. Galdyński z Dobrojeva 3 m. S. Trynkowski z Poznania 2 m.

W przyjmowaniu dalszych składek pośredniczy Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu z nadmienieniem, że przy najbliższym pokwitowaniu termin zamknięcia składek oznaczony zostanie.

*** Sąd przysięgłych** skazał w piątek robotnika Michała Spychałę z Rudek na dwa lata i dwa miesiące do cuchthauzu. Dnia 15 czerwca r. b. sędzi Spychałę z robotnikiem Sobiakiem na wybory. W drodze pokłócił się z sobą. Gdy wracali z wyborów, uderzył Spychałę na Sobiaka i pokaleczył go nożem tak ciężko, że Sobiak umarł z powodu tych ran.

I z b a k r n a rozparywała w sobotę sprawę przeciw 16-letniemu chłopakowi, Józefowi Adamskiemu, o garść siana. Adamski wziął swemu gospodarzowi Depoczyńskiemu garstkę siana i dał je robotnicy Dembiński. Ponieważ ten chłopak już trzy razy był karany za kradzież, więc prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia. Sąd, ze względu na tak mały obiekt kradzieży skazał Adamskiego na 5 dni, a Dembińską za ukrywanie kradzieży rzeczy, na dzień więzienia.

*** W niedzielę, dnia 1 października** odbył się w Jetycach pod Poznaniem wiec w sprawie wysłania petycji do ministra oświecenia o przywrócenie w szkole językiej nauki religii w języku polskim. Wiec zajął o godz. 3 po południu gospodarz Andrzej Bartoszewski i powołał na lawników pp. Noskiewicza Bronisława, Dziurkiewicza Michała, Chmieliewskiego Stanisława i Bartkowiaka Marcina, w przemówieniu dobitnem i treściwym przedstawił licznie zebrany omoc rodzin cel zebrania, poczem udzielił głosu ks. szambelanowi Wolińskiemu, duszpasterzowi Jetyczan, który niestrudzenie zajmuje się nauką religii i nauką języka polskiego w szkole językiej. Ksiądz szambelan w długiej mowie swj przedstawił smutny stan nauki religii w szkole językiej, która już od 10 lat udzielaną bywa w języku niemieckim w klasach I, II, III i IV, a więc dzieciom od 8 do 14 roku życia. Wiadomo, jak trudno jest dzieciom wpiąć naukę o arykulach wiary świętej nawet w języku ojczystym, a oż dopiero w obcym! To też dzieci uczą się tylko mechanicznie i nic z tego, czego się uczą nie rozumieją, a kiedy mają być przygotowane do pierwszej Komunii św. księża muszą je od początku uczyć religii po polsku, co przy wielkiej liczbie dzieci (w tym roku było przygotowanych do pierwszej Komunii św. 250 dzieci) jest niesłychanie mozolnem dla duszpasterzy. Przy tem dzieci bardzo dzieje, gdyż nauka religii w obcym języku nie idzie im do serca, obojętne są dla wiary św. i Boga, a ks. szambelan często odbiera doniesienia z sądu o ukaraniu dzieci młodocianych z jego parafji za kradzieże i różne przestępstwa. Kiedy przed 2 laty ks. szambelan wniósł do król. rejencyi o przywrócenie religii w języku polskim, odpowiedziała rejencya po zbadaniu sprawy, że nie widzi tego potrzeby; wprowadzie dzieci w III i IV klasie nie umiały religii, lecz wina tego, że klasy przepelnione, czemu ma być zaradzone; za to w pierwszej i drugiej klasie dzieci miały dobrze odpowiadać. Ze tak nie jest, wykazała zeszloroczna wizytacya szkoły przez pana ministra dr. Bossego, gdzie dzieci całemi szeregami nie umiały odpowiedzieć na najprostsze zapytania w języku niemieckim stawiane. Pan minister przyrzekł też wtenczas, że zaprowadzi zmianę, lecz dotąd się to nie stało, dla tego mają ojcowie rodzija wysłać petycya do p. ministra o przywrócenie nauki religii w języku polskim.

Do jakiego stopnia się niewiara szerzy w Jetycach dowodzą ostatnie wybory do parlamentu, gdzie 150 głosów padło na socyalistę. Wszystkie narody uczą się religii w języku ojczystym swoim, dla czegoż więc my Polacy mamy się uczyć w dwóch językach religii? jest to rzecz niesłychana i niesprawiedliwa. Następnie odczytuje ksiądz szambelan petycya, napisaną w języku niemieckim i tłumaczy ją po polsku, aby obywatele wiedzieli co podpisują. Na wniosek przewodniczącego zebrania wnieśli trzykrotny okrzyk na cześć ks. szambelana jako podziękowanie za jego pracę i trudy w tej sprawie położone, poczem przewodniczący wnieśli zamknąć. Po zebraniu podpisywali obecni petycya na kilku stołach, — podpisało zaraz 322 ojów rodzin. Policya reprezentował na wiecu inspektor policyi p. Portaszewicz.

*** Z Inowrocławia** donoszą do „Pos. Ztg.“ że 28 z. m. odbyło się tam na sali p. Schendla zebranie antysemityczne, na którym przemawiał antysemitki poseł do parlamentu, p. Leuss. Zrazu przyszło do bijatyki. Po uspokojeniu zebrania wygłosił p. Leuss swój wykład przeciw żydom. Związano stowarzyszenie antysemityczne, do którego 70 członków przystąpiło.

*** Włoskie siano w Berlinie.** Ze względu na brak paszy w r. b., sprowadził pewien właściciel mleczarni w Berlinie siano z Włoch. Pierwsza naszywka wypadła bardzo korzystnie. Siano jest aromatyczne, a przedewszystkiem ma tę zaletę, że krowy jedząc je, wydają mleko smaczne i tłuste. Postanowiono sprowadzać to siano nadal.

*** Sroda, 30 września.** Przed kilkoma dniami zginął 10 letni chłopiec, Józef Kowalski. Wyszedł on z domu i nie powrócił dotychczas. — Do kościoła w Solcu wlamali się złodzieje i skradli z skarbonek około 60 m.

*** Jarmark jesienny**, którą zarządzone w wrześniu r. b. w Berlinie, wypadł bardzo korzystnie. Z sprawozdania, które z tego jarmarku złożył zarząd nim się zajmujący na zebraniu szesłego piątku, okazuje się, że kupcy berlińscy złożyli znaczne kapitały na wybudowanie hal itp., celem przeniesienia jarmarku z Lipska do Berlina.

*** Kolonia, 1 października.** W Königswinter runął hotel „Goldener Drache“, jeszcze nie dokończony. Zabitych jest troje ludzi i 3 pokaleczonych, a dwie osoby jeszcze są pod gruzami.

*** Cholery w Berlinie** niema. Hamburg, 1 października. Od wczoraj do dziś zachor. tu 2 osoby. Z dawniejszych chorych na cholere umarły 2.

Rzym, 30 września. W czasie ostatniej doby zach. w Livorno 10 osób, um. 12; w Palermo zach. 32, um. 10; w Patti zach. 2, um. 2, a tu, w Rzymie, zach. 2, um. 1 osoba.

Brest (w Francji), 1 października. Wczoraj zach. tu 3 osoby na cholere.

Petersburg, 30 września. Od 2—28 zach. tu 166 osób, a um. 78. W Moskwie (23—26) 18 zachor., 9 um.; w Warszawie um. 1 osoba, w gubernii warsz. (10—16) zach. 7, um. 5; w gubernii wilejskiej zach. 15, um. 4; w Wołyniu 670 zach., a um. 240.

Szczecin, 1 października. Wczoraj umarł tu robotnik na cholere.

*** W Bołchowie** w Rosji z pewnej menażeryi wydosłał się z klatki wyrosły, silny tygrys i ten już trzeci miesiąc staje się przestraszonym całej okolicy. Pierwszą wieść o tym tygrysie doniesiono z powiatu bołchowskiego, kiedy pewnego dnia w lesie znaleziono szczątki całego chłopca rozdartego przez tygrysa. Od tego czasu codziennie dochodziły wieści do władz o poszarpanych zwierzętach domowych na pastwiskach. Dnia 2 lipca napadł tygrys 3 kobiety, jedna z nich w ucieczce padła na ziemię, tygrys zostawił ją, a pobiegł za drugimi, jedną uderzeniem łapy zabił, a drugą również zabiwszy, poszarpał; poczem powrócił do pierwszej i tę również życia pozabawił. Dnia 12 lipca ów tygrys zbliżył się do mieszkań ludzich, gdzie napadł na dwie kobiety starsze i 11-letnie dziewczę. Robotnicę Ratanę Filjakinową schwycił za gardło i wydarł jej kawał ciała, a drugie ciężko pokaleczył, uciekł zaś, gdy dużo ludzi obronionych w kosy, wity itp. zebrało się, by go uczynić nieszkodliwym. Kom. da wojskowa wysłała z Kalugi oddział strzelców; dnia 1 lipca odbyła się wielka naganka, w której liczni mieżnicy i uzbrojeni także udział wzięli. Otoczono tygrysa, a 20 strzałów do niego, ale żaden nie trafił i zwierzę uciekło. Obecnie 170 żołnierzy z 4 oficerami na czele przybyły do Bołchowa, ale zawsze dotąd bezskuteczne, bo tygrys stał się nadzwyczaj ostrożnym i z daleka już umyka przed strzelcami. We wsi Kamience pokazal się nad wieczorem w życie. Pewien strzelec dosiadł konia, by go ścigać, ale również nadaremnie. Pokazał się potem znów we wsi Ozerdowie, ludzie wyszli nań z kosami i widkami, dopędzili go przy pewnej małej rzeczce, ale tygrys poszł wpraw i umknął, a wszędzie rozdziera konie było, owce ludzi, gdy ich znienacka napotka.

*** Polow ostryg** połączony jest z wielkimi trudnościami. Niebezpieczeństwami a nadto zabiera często bardzo dużo czasu. Zdarzyło się nieraz, że rybacy byli po pięć tygodni na morzu, nie mogąc dać znaku życia o sobie załogom okrętowym. Dla zapobieżenia temu na przyszłość, jedna z firm handlowych ostrygami w Cuxhaven, daje swoim rybakom gołębie pocztowe, które rybacy co kilka dni wypuszczają po dwa jednocześnie z jedną i tą samą wiadomością.

*** Skutkiem walki byków w Dax** (Francya), w której padło 14 byków, miejscowe Towarzystwo opieki nad zwierzętami wniosło przed prokuratora generalnego w Paryżu skargę na ministra prezydenta Dupuy, który jako minister spraw wewnętrznych, powinien, zdaniem skarżących, za broń podobnych widowisk.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3 października św. Andrzeja m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 30.

Bydgoszcz, 30 września. (Misy w Bydgoszczy a inspektor powiatowy p. Heckert.) Z okolicznych szkół — jak się dowiaduje — zrobiono podania o zwolnienie dzieci katolickich od nauki szkolnej w czasie misy, aby mogły iść do kościoła na naukę, a szczególniej na przeznaczoną dla dzieci. Tego pozwolenia dzieciom nie udzielono. A że jednak to lub owo dziecko poszło do powiadzi, aby przy nadarzając się sposobności korzystać ze św. Sakramentu Bierzmowania, rozkazał podobno pan inspektor Heckert ukarać za tę zmnę w nauce szkolnej.

A dzieciom protestanckim, gdy było „Missionsfest“, czy także robiono takie trudności?

Podobno p. Heckert nakazał, aby rodziców dzieci katolickich, które były na misy, opuszczających szkołę, wzięto w kare. Zdaje się, że rodzice odwołują się w takim razie do sądu okręgowego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Żywot Leona Dupont** przez ks. Janvier. Z francuzkiego przerobione. Poznań 1893.

Niewierni Tomasz naszego czasu dotykać się mogą niejako palcami odnownego działania Opatrzności Boskiej za dni naszych, jeżeli z uwagą i bez uprzedzenia zająć się do czytania tego żywota męża Bożego. W tym to właśnie czasie, kiedy Francya urzędowa wysydzza objawienie Boże i wszystko co nadprzyrodzone, kiedy krzyże wyrzuca ze szkoły, kiedy cnotę heroiczną, rzeczywistą pobożność, bezinteresowne poświęcenie się, zgoda wszystko co wspaniałe i prawdziwie wielkie, białom obrzuca, a podłość, nikczemność, hultajstwo, rozpustę, materializm, bałwochwalcę czcią otacza: w tym to właśnie czasie zdążają ludzie z wszystkich stron i części świata do francuzkiego miasta Tours, by w najrodzowniejszych troskach i potrzebach doznać ulgi i pociechy za pośrednictwem wybranego naczynia laski Bożej. Dzisiaj jeszcze można oglądać to jedyne w swoim rodzaju muzeum w mieście Tours, zapelnione krokiewkami, kulami i laskami, jakie w pałacu Leona Dupont pozostawiali cudownie ulecczeni z dokuczliwego kalectwa. Tam zbaczysz najrozmaitsze wota, pozawieszane na ołtarzu i ścianach, świadczące o nadzwyczajnych uzdrowieniach i laskach przed Przenajświętszym Obliczem Pana Jezusa odebranych za pośrednictwem tego męża Bożego. W Ordynaryacie Turowskim złożone grube akta z dokumentami i zaprzysiężonemi zeznaniami wielu tysięcy ludzi różnego stanu, płci, wieku, narodowości i kraju, którzy nadzwyczajnych lask od Boga doznali za pośrednictwem Leona, a z których bardzo wielu jeszcze żyje i chodzącymi są świadkami miłosierdzia Bożego.

Leon Dupont urodził się 1797 r. na wyspie Martynicy, z rodziców zamożnych, ale zarazem bardzo religijnych. Wychowanie odebrał nadzwyczaj staranne w pobożności, cnotie i nauce. Gorącym było jego pragnieniem poświęcić się wyłącznej służbie Bożej w stanie duchownym, w czym mu rodzice wcale nie przeszkadzali; lecz księża, do których największe miał zaufanie i z którymi go ścisła przyjaźń łączyła, radzili mu w świeckim stanie służyć Bogu, gdzie daleko więcej będzie mógł działać dla chwały Bożej. Leon poszedł za radą przyjaciół,

a ukończywszy studia prawnicze z wielką chlubą, zjednal sobie w samych już początkach jako obrońca rozległą praktykę i głośną sławę. Za zone pojął wychowanie z klasztoru Ursulanek. Zasłynął jako wzorowy mąż i ojciec, a po śmierci żony i jedynej córki oddał się zupełnie dziełom miłosierdzia i pobożności. Jedną myśl jedno pragnienie zapelniało serce jego — zadosyćuczynienie za wyrządzone zniewagi Majestatowi Bożemu.

W tym celu odprawiał pielgrzymki, należał do konferencyi św. Wincentego a Paulo, wspierał starszków pod opieką Siostrzycek ubogich, organizował adoracy i nocną Najsw. Sakramentu, był gorącym przeciwcielem czci Przenajświętszego Oblicza Pańskiego, Apostolstwa Serca Jezusowego. Wszelkie zaś te modlitwy, ćwiczenia pobożne i uczynki miłosierne podejmował sam i zachęcał innych do tego, by wynagrodzić wstawającą bezbożność i rozpustę ludzi złej woli i przewrotnych. Umarł 18 marca 1876 r., a w Rzymie już pierwsze poczynione kroki dla zbadania heroicznych cnot tego służy Bożego.

Jeszcze za życia Leona znaleźli się tacy, których jego praktyki religijne i poświęcenie się bez granic raziły. Uważali go za człowieka egzaltowanego. Podobny sąd wydawali ludzie zmysłowi, wedle ciała żyjący od czasów apostoelskich o prawdziwych chrześcianach. (Rzym. VIII. 5.) Apostołów mówiących z natchnienia Duchą św. posądzono, że mówią w stanie nietrzeźwym. Sw. Jana od Boga oddano przemocę do domu obłąkanych jedynie z powodu jego miłosierdzia bohaterkiego.

Wiara Leona była tak żywa i tak niewzruszona, iż niejedno jego wspanienie się i niejedna czyn heroiczny mogły wydawać się przesadą nierozumną. Tymczasem wierzył on w nieomylnie zapewnienie Zbawiciela: „*Będziecie mieć wiarę jako ziarno gorczyczki, rzeciecie tej górze, przejdź zjad owdzie: a przejdzie, i nie niepodobnego wam nie będzie.*“ (Mat. XVII. 19.)

Każda rodzina książką tę z wielką korzyścią przeczyta, a dla czytelnika parafralnej i ludowej, jako też dla biblioteki domowej „Żywot Leona Dupont“ prawdziwą stanowić będzie ozdoba i skarb niepośledni. W przedmowie oświadcza autor z chrześciańską pokorą gotowość zastósowania się we wszystkim najupelniej do dekretów Papieża Urbana VIII, jeżeliby w tej książce gdziekolwiek znajdował się jakiś wyraz, adefinicja, zasady niezgodzące się z nauką Kościoła św.

Mieszyn, dnia 23 września 1893.
Ks. Koszutski.

Przybyli do Poznania.
Poznań, 1 października.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Karwowski z Warszawy, dr. Karzewski z Kowanówka, Krajewski z Skórczawa, kapitan Güner z Kwidzynu, oficerowie Mütle i Melms z Leszna, Schwen z Głogowy, Schwen z Trzciana, panie Zygmantowska i Wisniewska z Król. Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz Talaśka z Prus Zach., Falat z Berlina, Gutowski jun. z Wrocławia, Raczyski z synem z Stajkowa, Sypniewski z Rogozna, Gąsiorowski z rodziną z Srema, Jastrzębski z synem z Kalisza, Chojnacki z żoną i Buliński z Inowrocławia, Skomski z żoną z Ryczywoła, Krupski z Gniezna, Gockowski z Lonkowa, pani Sternowa z rodziną z Wrocławia, Laska z Torunia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Borku, Dormanowski z Wałdowa, major Schütze z Berlina, oficer Witte z familją z Poznania, prof. dr. Szczenic z Kłodzka, Karzewski z Czacza, Kamiński z Torunia, Jarantowski z Grodziszka, Grzeszkowiak z Inowrocławia, Echaust z Kawara, Pawłowicz z Poznania, Wilke z Bremeny, Waldo z Gniezna, Bader z Baku, Paul z Torunia, Jaeger z Gdańska, pani pułkownikowa Totzke z siostrą z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno. Okowita: słabiej.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52.30 m., 70-ta 32.60 m., wreszcie 50-ta 52.30 m., 70-ta 32.60 m., maj 60-ta —, m. — m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 52.30 m., 70-ta 32.60 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m. — m.

(Nadesłano)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
1093

I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 października 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	30	2	29	30
Państwa wzmoc. na paźdz.-listop.	146 25	145 25	106 20	106 40
na listop.-grud.	149 50	149 75	99 50	99 80
Żyto stałe.	125 50	126 —	102 —	102 —
na paźdz.-listop.	125 50	126 —	95 80	95 80
na listop.-grud.	127 75	128 25	102 90	102 75
Ólej rzep. stałe.	48 —	48 40	94 50	95 20
na paźdz.-listop.	48 —	48 40	161 20	161 05
na listop.-grud.	48 90	49 25	91 60	91 50
Okowita wzmoc. eksportowa	33 60	33 60	213 —	212 —
na październik	32 —			



Dzisiaj o godzinie 3¹/₂ rano zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż s. p.

SERAFIN SZELIGA ŻYCHLIŃSKI,

towarzysz broni z roku 1863.

Pogrzeb z domu żałoby odbędzie się w czwartek, dnia 5-go października po południu o godzinie 4-tej, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9-tej z rana w kościele św. Marcina, o czym krewnym i znajomym donosi w żalu nieutulona

żona i siostra.

Poznań, d. 2-go października 1893. Plac Wilhelmowski 9.



Dnia 1-go b. m. zmarł po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami nasz ukochany syn i brat s. p.

Dr. med. Antoni Biskupski.

Pogrzeb odbędzie się w środę 4-go bież. mies. w Starym Gostyniu, o czym krewnym i znajomym donoszą ciężko strapieni

ojciec i bracia.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu Kościańskiego

odbędzie się w Kościanie na sali strzeleckiej w niedzielę dnia 8 października o godzinie 5-tej po południu.

Komitet wyborczy powiatowy.

Z polecenia Komitetu powinowatego zaprasza niniejszem wyborców z powiatu bydgoskiego na

walne zgromadzenie wyborcze

mające się odbyć w Koronowie na sali p. Grubińskiego w niedzielę dnia 8 b. m. o 4 godz. po południu.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Wybór Komitetu na powiat bydgoski wiejski. 2. Wybór delegata i zastępcy tegoż. 3. Wybór trzech kandydatów na posłów. 4. Wnioski członków.

Dr. A. Chtapowski.

Wyższa szkoła żeńska Anastazyi Warnka

rozpoczyna półroczne zimowe dnia 2 października. Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godziny 11-tej do 1-Szej.

Plac Piotra Nr. 4, II. p.

Bank Ziemiński.

Zwyczajne walne zebranie

odbędzie się w czwartek dnia 5 października 1893 o godzinie 11 przed południem w Bazarze w Poznaniu.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat i sprawozdanie roczne Zarządu.
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku.
5. Obrady ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniej na dwa tygodnie przed walnym zebraniem na piśmie Zarządowi.
6. Wniosek o podwyższenie kapitału zakładowego aż do 2,000,000 Marek odnośnie do § 2 statutu.

Do udziału na walnym zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonariuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcyj.

Poznań, dnia 20 września 1893.

ZARZĄD.

Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Osiadłem jako lekarz prakt. w Mieścisku. Dr. Urbanowicz.

W Dr. Hagera katolickim pensjonacie dla chłopców w Wrocławiu znajdują uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozór i najlepszą pielęgnacją ciała i umysłu. Bl. wiad. udziela przełożony pensjonatu rektor pozasłużbowy **Urbanek, w Wrocławiu Schuhbrücke 48.**

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**

- Wizanka Mirry* czyli Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII i 267. 75 fen.
- Wzdychanie Gołębicy* czyli o dobru też przez X. Kardynała Belarmina. Str. XI i 300. 1 M.
- Tegoż. Myśli do Boga.* Str. XV i 268. 1,30 M.
- Żywot Pana Jezusa* przez Opęcia z obrazkami. Str. XII i 478. 1,50 Mrk.
- Żywot św. Wojciecha.* Str. VII i 479. 1,50 Mrk.
- Żywot św. Alojzego Gonzagi.* Str. 120. 20 fen.
- Kochemia Wykład Ojczyzny* przez X. Dr. Kanteckiego. Str. 45. 25 fen.
- Lekarstwo przeciwko pijactwu.* Str. 32. 10 fen.

Za poprzednim nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysła powyższe książki **Drukarnia Kurjera Poznańskiego.**

Dla właścicieli studzien! Dla właścicieli studzien! **P. P. N. Pneumatyczny lewar do wody D. R. P.**

Zawsze świeża woda studzienna na wszystkich pietrach!

Jedynie za pomocą nacisku powietrza doprowadza wodę wprost ze studni na najwyższe piętra i największe odległości. Woda płynie za otworzeniem kurka nie przechodząc przez żadne rezerwoary.

Aparat taki jest ustawiony w dawniejszej restauracji Seifheba w Kleinburgu, końcówkę stał kolel konnej i tamże oglądać go można za poprzednim zgłoszeniem się u niżej podpisanego. **Georg Goldstücker, Wrocław, Charlottenstr. 4. Telefonu N. 1741.**

Formularze

do wyboru członków Dozoru kościoła i Reprezentacji parafialnej

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.



Kakao ostatniego sprzętu,

w proszku 2 i 2,40 m. funt,

Rafinadę

nie modrzoną.

Ocet winny,

Bulion polski,

Brunswickie sałcesony

Porter angielski

poleca (358)

J. Smyczyński

Św. Marcin 27,

naprzeciw ulicy Bismarka.

Niezawodny Rezultati!
Kto chce dobrą swę sprządać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z załączeniem zgłosz do **Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu** (Założony 1877) Szabla sumienna wykonalna usługa dla sro zasadyjacych i kupujacych. Najlepsze rekomendacje.

Z Dom. Sliwno, powiat grodziski, uciekły 25. z. m. wieczorem dwa 2 i pół letnie zrebaki, kasztan walachiskarogniada klacz. O łaskawe uwiadomienie o pobytcie uprasza

Hildebrand

(542) właściciel dóbr.

Aby ułatwić nabywanie mych wyrobów, otwieram z dniem 1-go października r. b. we frontowym domu Teatru Polskiego przy ulicy Berlińskiej nr. 18, obok hotelu Victoria

Skład maszyn i narzędzi rolniczych i polecam uprzejmie to nowe przedsiębiorstwo względem Szanownej Publiczności.

H. CEGIELSKI

Lejarnia, fabryka maszyn i t. d.

Najnowsze wydawnictwa
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

EDWARD CZAPSKI.
Ze wspomnień sybirskiego zesłańca.
1819—1888. 8^o, str. 113. Cena 80 ct.

ROGER HR. LUBIENSKI.
O powołaniu zakonem podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasa i Altonsa. 8^o, str. 68. Cena 20 ct., z przes. 25 ct.

Bogiem a prawdą
powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrane i poprawione. 8^o, str. 224. Cena 40 ct.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski.
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberjusz i Hadryan
z 2 portretami, 8^o, str. 148. Cena 40 ct. Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „Mato które dzieło pierwszorzędnej twórczości wyobraźni potrafi równie olśnić, porwać i zająć, jak to uczyniły te odczyty.”

LEOPOLD SZUMSKI.
Wspomnienie o 3 pułku Ułanów Wojska polskiego.
Wydanie wtyczne, ozdobione 4 bromolitografiami, wykonanymi według rysunków Juliusza Kossaka. W 8^o, str. 167. Cena 40 ct.

N. ŁANSKAJA
MISSIONARZE ŚWIĘTEJ ROSJI
Powieść ze współczesnego życia w Zachodnim kraju. — W 8^o, str. 323. — Cena 40 ct., ozdobnie oprawne 40 ct. — Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusiteli”, w której autorka, jakkolwiek Rosyanka przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach stan napyłkowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.
(429)

A. M. L.
OBRAZKI Z ŻYCIA.
Dziwaństwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — I rzeczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Pała, a Pała pałaca. — Szer-g 12 nowel znak, autorki. — wyd. wtyczne, w 8^o, str. 298. Cena 40 ct.

KONSTANTY GÓRSKI
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwaterymistrzostwa generalnego.
Historja piechoty polskiej na podstawie nowo odnalezionych a ni-żytkowanych jeszcze źródeł, w 8^o, str. 271. Cena 40 ct.

KAROL GIDE, Profesor Uniwersytetu w Montpellier.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania przełożone pod kierunkiem redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 8^o, str. 611, w trwałej oprawie płóciennej 4,50.

ABGAR-SULTAN.
RUSINI. Obrazki i szkice, w 8^o, str. 280, 40 ct., ozdobnie oprawne w płótno 40 ct.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
Nad sily. Powieść, w 8^o, str. 199, 40 ct., oprawne 40 ct.

STANISŁAW TARNOWSKI.
Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYMUNT KRASINSKI.
W 8^o, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograturami, Cena 3 zlr., w płóciennej opr. 4,80, w bogatszej oprawie 4,50.
Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne. Tłomaczył Stan. Tarnowski. Tom I, w 8^o, str. 348, 40 ct., oprawne 40 ct.

Do nabycia w każdej księgarni lub wprost od Wydawców.

Wody mineralne
Nalew 1893.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcina 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Pasy skórzane
bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.
Skóre angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznur, waga etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytkach i smarach.
Aparaty szklane z staćy Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tuszczu.
Tuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Warki do szota.
Piachty na lokomobile polska
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań Bismarka ulica nr. 10.

Wylądne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wylądne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Materje na suknie

kolorowe w najnowszych kolorach, czarne w najnowszymi wyrobach. (50c)

Materje na poszycia futer i watowane płaszcze.

Flanele

gładkie, w pasy i kraty.
Barchany białe i kolorowe w gustowanych deseniach poleca we wielkim wyborze po rzeczywiście tanich cenach

S. CISZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek nr. 58.
Na prowincję przesyłam próby franko.

Pilzneńskie piwo

z Obywatelskiego Browaru w Pilźnie
(Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen)
założonego 1842 r.

zalecane przez powagi lekarskie jako bardzo sprzyjające zdrowiu.

Paweł Wüstefeld, Śty Marcina 33.

Jedynie sklepy składowe, w oryginalnych sędkach i butelkach.
Lokale do próbowania „ZUR HÜTTE“ w tymże domu.

Wielka oszczędność kapitału
zyska się kupując zamiast kosztownych sreber dziś w naj-amożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra pocłagnięte (platerowane) sztuczne sztućce ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christoffle & Comp. w Paryżu.

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy	" 27,60	12 łyżeczek do kawy	" 14,40
12 noży	" 28,80	12 łyżeczek do moki	" 11,20
12 law. cz. k. pod noże	" 19,20	1 łyżka wazowa złoc.	" 12,80

Caly ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.
Przez wymienionych sztucey, których uznana dobroć, polegająca na wieloletniej trwałości czyni zachwalanie tychże zbyt czynnem, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sółniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając zdatność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffle po najniższym użyciu (w całym komplecie) przyjmują w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sztucey wykonują po możliwie taniej cenie. (289)

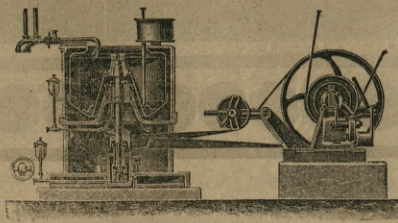
J. Stark w Poznaniu
główny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościel. Wilhelmowska ulica 21.

Przewielebnemu Duchowienstwu
poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocien, bielizny i stołowitzny.
(463)

Przewielebnemu Duchowienstwu
poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocien, bielizny i stołowitzny.
(463)

EDWARD AHLBORN.

Fabryka
w Hildesheim
Prow. Hanowerska.



Filia
w Królewcu
Klapperwiese 15, I.

Specjalność: Mleczarnie.

Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.

Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk
Inżynier **EMIL MATHIS** w Poznaniu,
Ulica Wiktorji nr. 15, I.

Glockengiesserei
F. Schultz Danzig
Complete Geläute. Einzelne Glocken. Eiserne Glockenstühle.
Powyższa firma poleca się Przewielebnemu Duchowienstwu i Szanownym Dozorom kościelnym do wykonywania dzwonów kościelnych w harmonijnych i melodyjnych zestawieniach, jako i pojedynczych dzwonów i do przelewania starych pękniętych dzwonów. Oprócz tego poleca urządzenia do łatwego dzwonienia podług własnego systemu, tak że najeźszym dzwonem z łatwością jedną ręką dzwonić można. Żelazne rusztowania do dzwonów podług najnowszej konstrukcyi. 20-letnia gwarancja. Przystaje także na dowolne odplaty ratami i oblicza najtańsze ceny. Rekomendacyami chętnie służy.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,
poleca po najtańszych cenach (1013)
Swiece oltarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.
Oliwy do maszyn parowych i zwyczajnych.
Smarowidła do wozów,
Tran, kój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,
Wody mineralne
Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.
Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowanecką i wszelkie korzenie.

Sprzęt 1893/94.
Herbaty i prosze
od Mrk. 1,75 do 6,00 za funt, (193)
KAKAO
holenderskie i krajowe po cenach najniższych, poleca
W. Becker
plac Wilhelmowski 14.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,
Poznań, Połgorna ulica 7,
poleca meble wszelkiego rodzaju stołarskie i wyscielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odplate dogodne warunki.
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Wielebnemu Duchowienstwu polecam się do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych j. t. monstrancji, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.
I. Stankowski,
złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter.
(165)

Petroleum

praw. ameryk. w oryginalnych beczkach bardzo tanio poleca
J. N. Pawłowski,
(555) Wodna ul. 7.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
Zakład artystyczny, specjalność (395)
oszklenia kościołów.
Ceny tanie.

Prawdziwy astrachański kawior
szary i gruboziarnisty, uznany za najlepszy gatunek rozsyła frunt brutto włącznie z puszką za Mrk. 6 funt netto tez puszką po Mrk. 7,50
B. Persicaner, Mysłowice.
Skład papierów ruskich, herbaty i kawioru. (461)

Do polowania!

Fabryka broni E. A. Merkel w Suhl dostawia wszelkiego rodzaju broni do polowania i zbytkownej w znanym najlepszym gatunku. Pierwszorzędnymi poleceniami od wysokiej i najwyższej szlachty chętnie służy. Cenniki gratis i franco. (402)

Agronom
liczący 40 lat poszukuje miejsca do prowadzenia rachunków. Oferty uprasza nadesłać do Eksped. Kuryera Poznańskiego sub D. S. 516.

Organista
kawaler, zdatny w swym zawodzie znajdzie miejsce zaraz w Wilatowie pod Mogilnem.

Gospodyni
z dobrimi świadectwami poszukuje miejsca do księdza lub na osobny folwark. Obowiązki może przyjąć zaraz lub też później. Łask. of. sub M. W. 550. w Eksped. Kuryera.

Organista
młody, żonaty, z dobr. świad., poszukuje posady najchętniej w okolicy Środy, Jarocina, Pleszewa lub Kozłmina, gdyż tam w tych stronach ma posiadłość swoją i chciałby być bliżej niej. Posiadłość ta jest też i na sprzedaż, jest to dom murowany z kilku morgami ziemi przy domu, mieszka tam 6-ciu lokatorów, sadek, pompa zaraz przy domu, kościół, szkoła i kolej w miejscu. Łaskawe oferty do Kuryera Poznańskiego sub D. K. 525.